

11 minut 49 sekund dzieli Polskę od leadera

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem

DZIENNIK
ŁÓDZKIŁódź
niedziela
28 sierpnia
1949 r.
Rok V
Nr 236
(1500)PODŻEGACZOM NIE UDA SIĘ
zaskoczyć zniemacka narody...

MOSKWA, 27.8 WSZECHZWIĄZKOWA KONFERENCJA ZWOLENNIKÓW POKOJU, KTÓRA OBRAĐOWAŁA W MOSKWIE W DN. 25, 26 i 27 SIERPNIA ZAKOŃCZYŁA SWĘ PRACĘ. W SOBOTĘ ODBYŁO SIĘ KOŃCOWE POSIEDZENIE.

Wybrano jednomyślnie kilkudziesięciu osobowy stały radziecki komitet Obrony Pokoju, w którego skład weszli wybitni działacze radzieckiego społeczeństwa — uczeni, pisarze, artyści, przedstawiciele klasy robotniczej i chłopstwa.

Uczestnicy konferencji uchwaliли tekst orędzia do stałego komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju i do wszystkich uczestników ruchu obrony pokoju na całym świecie. Następnie uczestnicy konferencji uchwaliłi wśród ogólnego entuzjazmu list powitalny do Generalisimusa Stalina.

Na tym Wszechzwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju w Moskwie zakończyła swę pracę.

Z okazji zamknięcia konferencji odbył się w zielonym teatrze w parku kultury im. Gorkiego wiec z udziałem delegatów i wielotysięcznych rzesz ludności. Ołbrzymi teatr obliczony na przeszło 25 tys. miejsc nie mógł pomieścić zgromadzonych tłumów. Po przemówieniach uchwalono rezolucję, wyrażającą niezłomną wolę obrony pokoju.

MOSKWA, 27.8. W trzecim dniu obrad Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w Moskwie członek delegacji angielskiej, prof. Bernal, występując w imieniu Światowej Federacji Pracowników Nauki dał wyraz pragnieniom zdecydowanej walki o pokój, ożywiającym najlepszych ludzi nauki w krajach kapitalistycznych.

Mówiąc o przestępczych planach imperialistów, prof. Bernal stwierdził że mylą się oni, sądząc, że mo-

żna prowadzić wojnę jedynie przy pomocy „naciśnięcia guziczka w swych gabineciech”. Prof. Bernal przypomina, że Niemcy hitlerowskie zostały rozgromione nie przez lotnictwo anglo-amerykańskie, lecz dzięki zwycięstwu armii radzieckiej. Nauka w ręku kapitału — powiedział prof. Bernal — skazana jest na upadek i służy jedynie dziełu zniszczenia. Nauka w ręku państwa socjalistycznego — służy postępowi twórczej pracy i dziełu pokoju świata.

Znany publicysta radziecki ZASŁAWSKI, omawia rolę prasy w walce o pokój. Przeciwwstawia on za sprzedanej imperializmowi i obłud-

nej prasie burżuazyjnej prasę radziecką oraz prasę krajów demokracji ludowej, służącą sprawie postępu i pokoju.

Mówiąc o łańcuchu klęsk, jakie poniósł międzynarodowy kapitalizm a przede wszystkim imperializm Stanów Zjednoczonych (fiasko planu Marshalla, załamanie się planów imperialistycznych w Azji, wzmagające się sprzeczności w obozie imperialistycznym itd.) Zaslowski podkreśla, że prasie burżuazyjnej bardzo trudno wszystko to „wytlumaczyć” prostym ludziom. Propagandzie i prasie imperialistycznej — mówi Zaslowski nie udało się oszukać mas ludowych w krajach kapitalistycznych i poszczuż ich przeciwko ZSRR. Imperialistom nie uda się zaskoczyć zniemacka narody i pchnąć je do wojny.

Marsz na Kanton
wojsk wyzwolenczych

LONDYN, 27. 8. — Według informacji agencji Reutera z Hong-Kongu, jedynie resztki dwóch grup armii kuomintangowskiej, nekane przez tysiące powstańców, stoją obecnie pomiędzy Kantonem, a jednym ze skrzydeł nacierającej na południe chińskiej armii wyzwolenczej.

Wojskom generała Liu-Po-Czenga przeciwstawia się podobno załedwie 20 tys. żołnierzy kuomintangowskich. Wojska generała Czen-ji, posuwające się w kierunku portu Amoy nie napotykają oporu. Na

północnym zachodzie wojska ludowe wkroczyły do Lanczou w odległości załedwie kilku mil od granicy Tybetu. Porażka wojsk kuomintangowskich tłumaczona jest m. in. brakiem broni i amunicji.

Dziennik „Ta-Kung-Pao” twierdzi, że Stany Zjednoczone zamierzają przejąć formozę jako „część obszaru Pacyfiku, okupowanych przez USA”.

Zmniejszenie budżetu
lotnictwa USA

WASZYNGTON, 28. 8. Senat 49 głosami przeciwko 9 zredukował o 800 milionów dolarów uchwalone przez Izbę Reprezentantów kredyty na lotnictwo wojskowe.

Trzy—pierwsze w Polsce
brigady najwyższej jakości
stanęły do konkursu

1 września br. rozpocznie się w przemyśle bawelnianym ogólnokrajowy konkurs brigad najwyższej jakości. Zwycięzcą konkursu zostanie ten zespół, który w ciągu dwóch miesięcy osiągnie najwyższy procent produkcji extra-primy i primy oraz wykona, względnie przekroczy swą bazę akordową.

Każdy z 15 najlepszych w kraju zespołów otrzyma tytuł „Zespołu Najwyższej Jakości” i nagrodę pieniężną w wysokości 150 tys. zł. Pierwsze trzy zespoły zadeklarowały już swój udział w konkursie. Są to zespoły Wojciecha Balcerzaka, Natalii Wiśniewskiej i Reginy Łukomskiej z Państw. Zakładów Przem. Baweł. nr 7 w Łodzi. (zs)

Wstrząsające zeznania świadków
w procesie „Cecylii”

BYDGOSZCZ, 27. 8. — Sąd wysłuchał zeznań świadka Przewalskiej, b. działaczki Związku Patriotów Polskich i wdowy po zamordowanym przez gestapo prezesie ZPP w Wilnie.

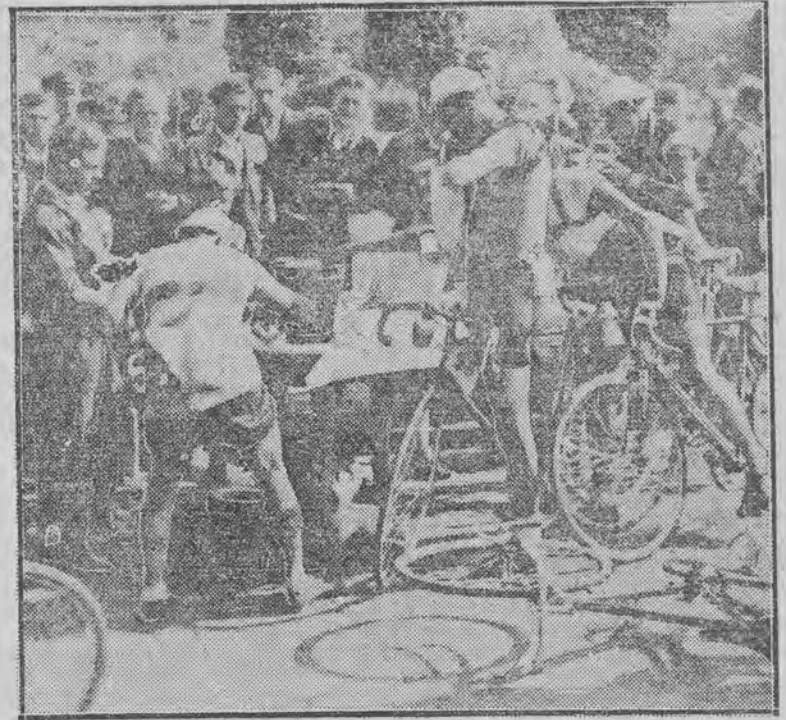
Dowództwo AK — zeznaje ob. Przewalska — prowadziło zdradziecką akcję przeciwko ZPP. Działacze Związku Patriotów Polskich denuncjowano bezpośrednio do gestapo, dekonspirowano ich, umieszczając

nazwiska wybitniejszych działaczy lewicowych w prasie podziemnej AK, bądź też po prostu mordowano. Tak np. grupa „Cecylia” była oddziałem, któremu dowództwo AK zleciło całkowite zlikwidowanie ZPP w Wilnie.

Wśród głębokiej ciszy na sali, świadek odczytała długą listę zamordowanych członków ZPP, którzy za denuncjowani zostali do gestapo przez różne grupy AK. Na liście tej znajduje się m. in. nazwiska Borysewicz, Namysłowski, Marij Żeromskiej, Konrella, Przewalska podaje, że 170 członków ZPP zostało zamordowanych w walce o wolność i demokrację.

Wstrząsające wrażenie wywołały zeznania wdowy po zamordowanym działaczu ZPP — Borysewiczu. Opisując scenę maltretowania świadka i jej męża przez oddział „Cecylia”, świadek wielokrotnie przerywa zeznania będąc bliska zemdenia. Osobnicy, którzy napadli na mieszkanie Borysewiczów pobili świadka do utraty przytomności, żądając wskazania adresów innych członków ZPP. Wskutek zadanych jej przez oddział „Cecylia” tortur ob. Borysewiczowa częściowo straciła słuch i wzrok i zeznała z wielką trudnością.

Świadek rozpoznaje oskarżonych Milwidę i Subortowiczę, Oskarżeni



Kraksa? — Nie. Punkt odżywczy. — Apetyty kolarzom dopisują

Kolejność indywidualna V etapu

W V etapie, kolejność przybywających na metę kolarzy była następująca:

	Czas
1) Niculescu (Rumunia)	5:29:33
2) Ammentorp (Dania)	5:29:34
3) Olsen (Dania)	5:29:34
4) Spalazzi (Włochy)	5:29:36
5) Clark (Anglia)	5:29:36
6) Alix (Francja)	5:29:37
7) Riegert (Francja)	5:29:38
8) Locatelli (Włochy)	5:29:39
9) Sandru (Rumunia)	5:29:41
10) Wrzesiński (Polska)	5:33:02
11) Norhadlań (Rumunia)	5:33:03

Dalsze miejsca zajęli: 13 Rzeźnicki

(Polska) — 5:33:04 i Siemiński 16 — 5:33:19.

PO PIĘCIU ETAPACH

W klasyfikacji indywidualnej po pięciu etapach w dalszym ciągu prowadzą NICULESCU (Rumunia) —

26:51:16	
2) Locatelli (Włochy)	26:52:05
3) Sandru (Rumunia)	26:54:35
4) Spalazzi (Włochy)	26:55:51
5) Wójcik (Polska)	27:03:04

Dalsze miejsca z Polaków zajęli: 7 — Nowoczek, 9 — Wrzesiński, 21 — Wyglenda, 24 — Rzeźnicki, 25 — Napierała, 27 — Siemiński, 30 — Motyka, 39 — Salyga, 40 — Kapiak.

Wyniki drużynowe V etapu

RUMUNIA	16:32:17
DANIA	16:32:24
WŁOCHY	16:32:47
FRANCJA	16:35:25
ANGLIA	16:36:55
POLSKA	16:39:11
CZECHOSŁOWACJA	16:39:34
FRANCJA	
SZWAJCARIA	
POLONIA FRANCUSKA	

(Szczegóły na str. 4)

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA
PO V ETAPACH

RUMUNIA	80:56:09
WŁOCHY	80:58:40
POLSKA	81:07:58
DANIA	81:29:38
ANGLIA	81:31:09
FRANCJA	81:38:58
CZECHOSŁOWACJA	83:10:43
FINLANDIA	83:40:56
POLONIA FRANC.	85:26:31
SZWAJCARIA	89:32:03

? — Maszyna do
czytania
myśli — ?

Patrj str. 6

26.000
zabitych i rannych

PARYŻ, 27.8. Radio Wolnej Grecji w komunikacie naczelnego dowództwa greckiej armii demokratycznej podaje szczegóły ostatnich działań wojennych. W ciągu dni 24, 25 i 26 sierpnia straty wojsk rządu ateńskiego, operujących w rejonie Grammos wyniosły 9.145 zabitych, rannych i jeńców. Łącznie ze stratami poniesionymi przez monarchistów w rejonie Vitsi armia ateńska straciła w ciągu ostatnich walk przeszło 26 tys. ludzi.

Po piątym etapie

Włochy drużynowo na II miejscu



ARATA



LOCATELLI



SARTI



SPALAZZI



BOSI

Kto z naszych czytelników

WYGRA ROWER?

Ten, który odgadnie kolejność przybycia do Warszawy trzech pierwszych kolarzy...

(Szczegóły w numerze jutrzejszym)

„Nie oddamy ani guzika“

Polska polityka przedwrześniowa miała dwa oblicza. Jedno z nich wykrzyżowane nienawiścią natchniętą duchem niezmiernie niezasadnionej „mocarstwowości“ zwrócone przeciw Wschodowi, przeciw Związkowi Radzieckiemu; drugie — zwrócone ku Zachodowi naśladowało Anglię w jej filircie z Hitlerem.

O ile w polityce — nazwijmy ją „zachodnią“ — Polska ówczesna skłonna była do dużych stosunkowo ustępstw, o tyle w polityce „wschodniej“ rząd sanacyjny przeciwstawiał się porozumieniu z Rosją, nawet w obliczu wyraźnego już niebezpieczeństwa, nawet po wypowiedzeniu przez Niemcy polsko-niemieckiego paktu o nieagresji (marzec 1939 r.) w przededniu wybuchu wojny.

W tym czasie w lipcu 1939 r. rząd polski — zresztą ku czemuś za dowoleniu swych anglo-francuskich partnerów — otwarcie oświadczył, „że nie potrzebuje i nie przyjmie pomocy ZSRR“ w wypadku agresji niemieckiej na Polskę.

Polska w oczach sanacyjnych polityków była mocarstwem, mogącym śmiało decydować o swym losie bez uciekania się do pomocy „wrażej Rosji Sowieckiej“. „Jesteśmy silni, zwarec i gotowi...“ „Nie oddamy ani guzika od munduru...“ — oświadczał Rydz Smigły wobec otwartych już żądań niemieckich o Gdańsk i pas eksterytorialny przez Pomorze.

Nie można się dziwić nastrojom części społeczeństwa, które ulegała psychozie płynącej od góry. Można natomiast i należy potępić zdradzieckie stanowisko rządu i sztabu, które były świadomie ślepe, jeśli szło o obiektywną ocenę polityki niemieckiej i polskich możliwości.

A przecież nie było to takie trudne. Niemcy bynajmniej nie ukrywali celów swej polityki.

Pierwszym wyraźnym ostrzeżeniem był Anschluss. — Ale wtedy, w marcu 1938 r. rząd polski zapatrzyony w Anglię mówił jeszcze o przyjaźni między narodami polskim a niemieckim. Wzajemne wizyty i rewizyty dostojników rządowych, zapoczątkowane w roku 1925 były właśnie „w pełnym sezonie“. Był już w Polsce Goering przyjmowany przez samego prezydenta polowania w Białowieży, był szef polcji niemieckiej, przyjmowany przez gen. Kordiana-Zamorskiego, przyjeżdżały delegacje niemieckich kombatanów pierwszej wojny światowej, goszczone przez Smigłego Rydza. Przyjeżdżał Himmler i Ribbentrop, jeździł do Berlina Beck. Przyjaźń polsko-niemiecka kwitła.

Drugie ostrzeżenie było już widać. Niemcy zajęli Sudety. — Ale tu znów Polska otrzymała ochłap. Mówiono dalej o przyjaźni, chociaż... w tajnej korespondencji dyplomatycznej sprawy te wygładają nieco inaczej.

Jeszcze przed ostatecznym rozstrzygnięciem sprawy Sudetów w czasie rozmów polsko-niemieckich, Józef Goebbels, Józef Goebbels, Hitler pozwala sobie na zupełnie wyrażone sformułowanie swych planów w stosunku do Gdańska i Pomorza. Oto fragment raportu ambasadora

polskiego w Berlinie, Józefa Lipskiego, do min. spraw zagranicznych Becka z rozmowy przeprowadzonej w owym czasie z Hitlerem.

„Poruszyłem kwestię Gdańska, sugerując możliwość zawarcia prostego układu polsko-niemieckiego, stabilizującego sytuację Wolnego Miasta... (Kancelarz wysunął tutaj znaną już Panu ministrowi koncepcję autostrady, połączonej z koleją. Szerokość takiego pasa wynosiłaby — jak powiedział — ze 30 m. Byłoby to pewnym novum, gdzie technika byłaby na usługach polityki. Powiedział, że nie wysuwa tego (oficjalnie, publicznie — przyp. nasz), gdyż jest to myśl, którą można i później zrealizować“.

To otwarcie postawione żądanie nie zdołało jednak zaniepokoić sanacyjnych dyplomatów. Ambasador Lipski raportuje o tym tonem tak spokojnym, jakby chodziło o rzecz najbardziej naturalną na świecie.

Już w październiku tego roku żądania, dotyczące Gdańska i Pomorza zostały sformułowane wyraźnie i ostrzej. Ribbentrop w kolejnej rozmowie z Lipskim już zupełnie swobodnie mówi o przyłączeniu Gdańska do Rzeszy. W korespondencji dyplomatycznej widać lekkie zaniepokojenie. Zaniepokojenie to zresztą w miarę rozwoju zdarzeń wzrasta, niemniej jednak nie wpływa na zmianę kursu polityki. Jeszcze w styczniu 1939 r. Beck ucinął sobie „przyjaźńską rozmówkę“ z Hitlerem. Hitler nie mógł go wprowadzić zbyt uspokojonym oświadczeniem, że jeśli chodzi o Gdańsk to ma zamiar „zagwarantować słuszne interesy zarówno Polski jak i Niemiec...“ Niemniej jednak w bardzo wymowny sposób pochwalił politykę Polski wobec Związku Radzieckiego, podkreślając zbliżność interesów Polski i Niemiec na tym odcinku.

„Dla Niemiec — stwierdził Hitler — Rosja zarówno carska jak i bolszewicka będzie tak samo niebezpieczna... Z tych powodów silna Polska jest dla Niemiec sprawą konieczności. Każda polska dywizja, zaangażowana przeciwko Rosji oszczędzi odpowiednio jedną dywizję niemiecką“.

Widocznie takie postawienie kwestii wydawało się ówczesnym politykom polskim bardzo zachęcające, bo zamiast zdać sobie wreszcie sprawę z konkretnej groźby wojny, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych w końcu lutego 1939 r. studiując grę taktyczną której tematem jest — operacja w rejonie od Nowogródka na Wschód. Studiowano również do świadczona tzw. flotylii pińskiej, wmawiając sobie, że będzie ona mogła — dotrzeć do Morza Czarnego.

Mimo dużych wysiłków Becka aby ten stan rzeczy jak najdłużej utrzymać, stało się to w końcu niemożliwe wobec coraz wyraźniejszych żądań niemieckich. W dniu 21 kwietnia 1939 r. Ribbentrop stawia ambasadorowi Lipskiemu oficjalne ultimatywne żądanie: przyłączenie

Gdańska do Rzeszy i autostrada Rzesza — Prusy Wschodnie przez Pomorze.

Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych udawał, że się ocknął. Ocknął się również opinia całego już społeczeństwa, przed którą nie można już było nadal ukrywać istotnego stanu rzeczy. Beck wobec tego zmuszony był zrobić gwałtowną rewoltę. Oto jak wygląda analiza tej sytuacji w raporcie ambasadora niemieckiego w Warszawie — von Moltkego.

„Zarządzone pobór rezerwistów (...) wskazuje na to, że wzrastają wpływy kół wojskowych w kierownictwie polskiej polityki zagranicznej. Wprawdzie pozycja ministra spraw zagranicznych zdaje się być tymczasem jeszcze silna, jak to wynika z internowania wybitnego dziennikarza Mackiewicza, który, choć pilsudczyk, przeobraził się w zaciekłego przeciwnika Becka. Należy się jednak obawiać, że Beck skłoni się do ostrzejszego kursu, gdyby zagrażająca fala nacjonalizmu zmusiła go do tego“.

Zeznania świadków w procesie „Cecylii“

(Dokończenie ze str. 1)

kontaktów grupy „Cecylia“ z wywiadem niemieckim. Współpracę organizował Mirosław Głębocki (pseud. „Cecylia“), pozostający w stałym kontakcie z mjr. Christiansenem, szefem wileńskiego „Abwehrstelle“. Oddział „Cecylia“ uzbrojony został i wyposażony w dokumenty niemieckie przez Abwehrstelle.

Z rozkazu niemieckiego wywiadu „rozpracowywano“ również ZPP. Na zakończenie zeznań świadek stwierdza, że zamordowanie 3 mieszkańców wsi Rudzińska dokonane zosta-

ło na rozkaz „Abwehrstelle“. Na koniec odczytano zeznania Zygmunta Szędziarza (pseud. „Lupaszko“). Świadek ten zeznaje, że na terenie wileńszczyzny stoczył około 7 bitew z partyzantką radziecką. Po wyzwoleniu, wypełniając rozkaz dowództwa AK, przerzucił swą brygadę na teren województwa białostockiego, gdzie oddziały jego dokonały szeregu aktów dywersyjnych, mordując działaczy demokratycznych, funkcjonariuszy UB i MO.

Przewodniczący ogłosił przerwę w rozprawie do dnia 29 bm.

O ilość i jakość walczą włókniarze

W Zarządzie Głównym Związku Włókniarzy odbyła się ogólnokrajowa konferencja referentów współzawodnictwa pracy.

Kierownik Wydziału Współzawodnictwa przy Zarządzie Głównym Włókniarzy — Hanuszkiewicz zreferował przebieg akcji współzawodnictwa za I półrocze br.

Od 21 lipca 1948 r., tzn. od momentu, gdy Związek Zawodowy przejął sprawę współzawodnictwa z rąk administracji zakładów, procent współzawodniczących włókniarzy kształtował się następująco: listopad 1948 — 9,1%, styczeń 1949 — 17%, marzec 1949 — 21%, maj — 34% i obecnie wynosi ponad 40 procent. Punktem honoru zakładu nie powinno być posiadanie rekordzistów, ale upowszechnienie ich osiągnięć. Trze-

ba usprawnić system nagradzania zespołów i indywidualnych współzawodników pracy, gdyż w tej dziedzinie wiele było niedociągnięć. (Zdarzył się np. wypadek, że Dyrekcje Zjednoczeń Dziewiarskiego i Artykułów Technicznych nie powiadomiły na czas o współzawodnictwie międzyzakładowym podlegających im zakładów i zakłady te nie otrzymały z powodu zamknięcia rachunków należnych im nagród).

W pierwszym kwartale br. preliminowano na nagrody za współzawodnictwo 49 607 263 zł. w drugim kwartale: 48 582 559 zł. W 1948 i w b. roku pracownicy przemysłu włókienniczego wnieśli pomysły racjonalizatorskie, które przyniosły 320 milionów złotych oszczędności.

Zastępca przewod. Zw. Zaw. Włóknarzy — Przybył omówił regulamin premiowania za najwyższą jakość produkcji. Poruszył on również konieczność wyznaczania odpowiedzialnych referentów współzawodnictwa pracy w poszczególnych zakładach.

Ob. Huc stwierdził, że niedopuszczalne jest niewykorzystywanie pełnego funduszu współzawodnictwa, jak to czasem zdarza się w niektórych zakładach.

O naszych przyjaciół

Wyższe uczelnie w kołchozach

W kołchozie im. Stalina w Reprublice Baszkirskiej otwarto w bież. miesiącu wyższą uczelnię: Instytut Pedagogiczny. W instytucie tym kształcić się będą kadry nauczycielskie dla szkół wiejskich Baszkirii.

WYSTAWA KWIATÓW I OWOCÓW

W Centralnym Parku Kultury i Odpooczynku w Moskwie otwarto 22 bm. tradycyjną wystawę kwiatów i owoców, wyhodowanych przez mieszkańców stolicy ZSRR. W wystawie biorą udział organizacje i towarzystwa reprezentujące przeszło 85 tys. amatorów hodowców. Wśród eksponatów znajdują się liczne nowe gatunki kwiatów i owoców, otrzymane dzięki stosowaniu metody miczurnowskiej.

OCHRONA ZDROWIA NA WĘGRZECH

Rząd węgierski wydatkuje poważne sumy na ochronę zdrowia robotników i chłopów. W bież. roku jedynie wczasy robotnicze pochłonęły 40 milionów forintów. W sezonie letnim b. r. przeszło 250 tys. pracowników i ponad 60 tys. dzieci leczono się: odpoczywało na koszt państwa i związków zawodowych.

ROZWÓJ RUMUŃSKIEGO SZKOLNICTWA

W Rumunii ogłoszono ciekawe dane dotyczące rozwoju szkolnictwa. W ciągu roku szkol. 1948/49 było czynnych na terenie kraju 1185 liceów, 68 średnich uczelni pedagogicznych, 443 średnich szkół technicznych, 2235 szkół elementarnych, 483 przedszkoli i 95 szkół średnich dla mniejszości narodowych. Przy zakładach przemysłowych było czynnych 400 szkół wieczorowych, do których uczęszczało ok. 32 tys. robotników. W szkołach zawodowych uczyło się ok. 1 miliona dzieci. Przeszło 500 tys. analfabetów nauczyło się czytać i pisać na 13.865 kursach.

Następnie ob. Huc omówił doniosłą rolę, jaką spełniają w akcji współzawodnictwa narady wytwórczo-techniczne.

— Niestety — stwierdził mówca — kwestia sprawozdań z tego rodzaju narad jest dotąd b. źle postawiona.

Dyskutanci podnosili, że konieczne jest rozciągnięcie nad małymi zakładami pracy takiej samej opieki, jak nad dużymi. Inny dyskutant załżył się nia niewłaściwy stosunek administracji pewnego zakładu do komitetu współzawodnictwa.

Ogólna bolączką wszystkich oddziałów Zw. Zaw. Włóknarzy jest brak wyszkolonych referentów współzawodnictwa. Funkcje te sprawują często ludzie nieodpowiedni, albo tacy pracownicy administracji, którzy są i tak zaabsorbowani innymi funkcjami.

Przewodniczący zarządu Związku Kubiak w krótkim przemówieniu podkreślił konieczność otoczenia szczególną opieką przodowników i racjonalizatorów pracy.

Na zakończenie ob. Hanuszkiewicz omówił sprawę komitetów współzawodnictwa, które w swej pracy winny kierować się jedynie wskazówkami regulaminu współzawodnictwa, opracowanymi przez Zarząd Główny. (rz)

Kronika sprzed lat dziesięciu

27.VIII. 1939 r.

Po zasadniczym przełomie, jakim był dzień 21 marca 1939 r. (ultimatum niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze) wojna zbliżała się do granic Polski szybkim krokiem. Koniec sierpnia był okresem największego napięcia stosunków międzynarodowych. Rozładować je miało wkrótce natarcie na Polskę. Mimo to nikt w Polsce, ani w krajach zachodnich sojuszników nie potrafił się zdobyć na obiektywną ocenę faktów. Wciąż jeszcze ludzono się „mocarstwowością“ Polski i tym że „Hitler się nie odważy...“

W Niemczech ogłoszono już mobilizację powszechną. Równocześnie ruch graniczny na szosach wielkopolskich został przez Niemców wstrzymany. Na niektórych przejściach granicznych (Zbąszyń, Wronki, Czarnków) od strony niemieckiej ustawiono barykady.

Szerzą się niemieckie prowokacje. W przeddzień w rejonie Myszyńca patrol niemiecki wkroczył na terytorium Polski. Doszło do wymiany strzałów. Do Gdańska zawinął pancernik niemiecki „Schleswig Holstein“. Z pokładu tego okrętu paść miały 1 wrze-

śnia pierwsze strzały na Westerplatte. Na razie nazywało się to „kurtuazyjną wizytą“.

Niemniej jednak politycy zarówno polscy, jak i anglo-francuscy zdawali się nie dostrzegać tych faktów. W Moskwie zakończono rokowania militarne radziecko-angielsko-francuskie. Dzięki inspiracji przez Anglię i Francję postawie rządu polskiego, który stwierdził, że „nie potrzebuje pomocy Związku Radzieckiego“ rokowania zakończyły się fiaskiem.

Daladier wstąpiwszy na drogę Chamberlaina usiłuje w przededniu wojny — ratować pokój po jedynawczych propozycjach. Hitler zdecydowanie je odrzuca.

Po nieudanych pertraktacjach Daladiera, z kolei ambasador brytyjski, Henderson, próbuje rozmów z führerem. Propozycje Niemiec, które ofiarowały Anglii sojuszu w zamian za zerwanie układu polsko-brytyjskiego, zostały przez rząd brytyjski odrzucone. Hitler jest tym wyraźnie zgorzony. Niemniej jednak Anglia nadal jeszcze ludzi się możliwością pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu.

Henderson oświadcza Hitlerowi, że rząd brytyjski nie wyklucza możliwości dalszych rokowań.

Oświadczenie to w istniejącej wówczas sytuacji wydaje się jednak raczej śmieszne.

W Niemczech gestapo rozwija ożywioną działalność. Szerzy się fala mordów na działaczach Związku Polaków. Równocześnie na granicy polsko-niemieckiej wzrastają prowokacje. Agenci niemieccy dokonują zamachu bombowego na dworzec kolejowy w Tarnowie.

W Niemczech ukazują się zarządzenia władz wojskowych, mające wyjątkowego „wśród ludności. Wstrzymany został ruch kolejowy dla osób cywilnych.

W Polsce sztab generalny przygotowuje się do ogłoszenia mobilizacji. Nie przeszkadza to jednak prasie w tym, ażeby ludność naradla utrzymywać w nieświadomości istotnego stanu rzeczy. Ton artykułów jest wciąż ten sam: „Jesteśmy silni, zwarec, gotowi...“, dąży się do zbagatelizowania siły Niemców. Odwraca się uwagę publiczności od rozpłomieniającego się na na granicy zachodniej zarzewia wojny triumfalnej artykułami o odrzuceniu radzieckiej propozycji pomocy militarnej. Ma to jakoby świadczyć o silnej, zdecydowanej postawie rządu, o „mocarstwowości“ państwa.

W trosce o mieszkania dla robotników łódzkich

Przymusowa eksmisja czeka instytucje okupujące lokale mieszkalne

Łódź, jak powszechnie wiadomo jest jednym z miast najsilniej odczuwających brak mieszkań. Jednak jeśli chodzi o konkretną akcję zmierzającą do rozwiązania tego palącego problemu, to przyznać trzeba — zrobiono dotąd stosunkowo bardzo niewiele. Dopiero dzień wczorajszy przyniósł konkretne posunięcia władz miejskich, które dają podstawę do przypuszczeń, że sprawa zapewnienia dachu nad głową szerokim masom społeczeństwa łódzkiego wejdzie na drogę szybszego rozwiązania.

Wczoraj właśnie prezydent Minor zwołał wielką naradę w sprawie mieszkaniowej. W konferencji, poza prezydentem, wzięli udział wiceprezydent Bugajski, delegaci partii, starostowie grodzcy, oraz przedstawiciele Wydziału i wszystkich Oddziałów Kwaterunkowych.

Obszerna analiza sytuacji mieszkaniowej w Łodzi wykazała, że stały przypływ nowych pracowników z prowincji do rozwijającego się przemysłu łódzkiego komplikuje coraz bardziej kryzys mieszkaniowy. Nowych mieszkań jak dotąd nie przybywa, względnie przybywa bardzo mało.

Dyskusja wykazała również poważne niedociągnięcia w pracy władz kwaterunkowych. M. in. zwrócono uwagę na to, że Wydział Kwaterunkowy zbyt mało przejawiał dotąd energii w walce z samowolą lokatorów zajmujących bez nakazu mieszkania.

Jak stwierdzono, „najścia“ na niezajęte chwilowo mieszkania były niemal na porządku dziennym. Wlamywano się i zajmowano bez zezwoleń mieszkania, nie zwracając uwagi na to, że były one opieczetowane.

Dużo ostrzych słów padło w dyskusji pod adresem instytucji, które w pierwszych latach po wojnie zajęły na biura wiele domów mieszkalnych i dotąd ich nie opróżniły.

Prezydent Minor, podsumowując wysunięte w dyskusji wnioski, zapowiedział daleko idące zmiany w dotychczasowej polityce mieszkaniowej władz miejskich.

Dotąd — mówił prezydent Minor — główna troska miasta była skierowana na remonty i budowę domów. Obecnie zwróci się szczególną uwagę na sprawiedliwe wykorzystanie mieszkań, tak by dach nad głową mieli zapewniony w pierwszym rzędzie ludzie pracy.

Zapowiadając centralizację

Władz kwaterunkowych, prezydent Minor oświadczył, że odpowiedzialność za politykę mieszkaniową spadnie na Wydział Kwaterunkowy. Wydział ten, podobnie jak i oddziały kwaterunkowe mają przydział nad sprawiedliwym przydziałem mieszkań dla świata pracy.

Ponieważ w Łodzi brak mieszkań i nie ma gdzie rozlokować rodzin robotniczych zmuszonych opuścić dotychczasowe mieszkania w domach przeznaczonych na rozbiórkę, należy się liczyć z możliwością zagęszczenia lokali dotąd niedostatecznie wykorzystanych.

Przedstawienia Opery Śląskiej w Teatrze Wojska Polskiego dobiegają końca. Wszystkie wyekawione dotąd opery cieszyły się niebывалым wprost powodzeniem. Codziennie nad okienkiem kasy teatralnej już o godz. 18. widniał napis „wszystkie miejsca rozsprzedane“.

Łódź jest miastem muzycznym. Jeżeli było pełno na widowni, tak pełno, że nawet szpilkę się nie zmieściła, to znaczy, że Opera Śląska stoi na właściwym poziomie pod względem artystycznym. Primadonna opery jest ulubienicą publiczności polskiej p. Barbara Kostrzewska. Głosem i grą artystka nie ustępuje takim koloratorem śpiewaczkom, jakimi były Pinkertówna, Kruzelnicka i Fedyczkowska.

„Narzeczona“, „Don Pasquale“ Ko-



Antoni Majak w roli Don Pasquala

Zaostrzy się również kontrola nad przydziałem mieszkań. Jeśli chodzi o lokale większe, to np. wszystkie nakazy na mieszkania powyżej 2 izb (2 pokoje z kuchnią) będą podlegały zatwierdzeniu Wydziału Kwaterunkowego.

Jednym z najpoważniejszych osiągnięć wczorajszej debaty jest zajęcie przez władze miejskie zdecydowanego stanowiska w sprawie instytucji zajmujących dotąd lokale mieszkalne na biura.

Prezydent Minor zapowiedział, że na dzień jutrzejszy zwoła konferencję przedstawicieli wszystkich tych instytucji i przedłoży im stanowisko władz miejskich

w sprawie zajmowanych dotąd przez nich lokali. Wszystkie biura mieszczące się dotąd w lokalach mieszkalnych będą musiały najdalej w rocznym terminie opuścić te lokale i przekazać je władzom kwaterunkowym.

Wczorajszą konferencję należy uważać za punkt zwrotny w dotychczasowej polityce mieszkaniowej władz miejskich. Jak wykazała dyskusja, realizacja wysuniętych postulatów pozwoli jeszcze w tym roku oddać do użytku znaczną ilość mieszkań.

J. Gozdawa

Z wizytą u Barbary Kostrzewskiej

Strzewska śpiewa fenomenalnie. Po pierwszym akcie składem wizytę artystce za kulisy. Winięcej sukcesu artystycznego. Wzruszona i uśmiechnięta pani Barbara dziękuje mi.

— Jeszcze słowo.
— Widzę, że to jakiś wywiad, a la minute...
— Jak się pani czuje w Łodzi?
— Z „państwa“ pieców śląskich znalazłam się w „królestwie“ komińców. I tu dominuje świat pracy, dla którego najchętniej śpiewam, nie tylko w teatrze, ale w świetlicach, halach fabrycznych i często na koncertach radiowych „Przy sobocie — po robocie“. A robotnicy, to najwzruszniejsza publiczność. Nie szczędzą oklasków. Wie pan, że spracowane dłonie biją głośnie i mocniej! Szczęśliwa jestem, że zdobyłam u nich takie uznanie! Wkrótce teatr nasz opuszcza Łódź, która pozostawiła na mnie — podobnie jak Mediolan — wrażenie miasta kochającego śpiew i muzykę. Proszę ode mnie pozdrowić Czytelników „Dziennika Łódzkiego“ i... ode mnie również — dodaje Don Pasquale — Antoni Majak — świetny bas Opery

Śląskiej, zapraszając Kostrzewską na scenę. (F)



ANTONI MAJAK w roli Don Pasquala

Capstrzykiem powita młodzież łódzka nowy rok szkolny

Wesoło powita zbliżający się rok szkolny młodzież łódzka. Członkowie ZMP, SP oraz harcerze organizują capstrzyki, który 31 bm. przejdzie głównymi ulicami miasta, zapowiadając rozpoczęcie nauki.

31 bm. o godz. 18 min. 30 młodzież łódzka wyruszy ze sztandarami i orkiestrą z następujących punktów miasta:

Z Placu Wolności wyjdzie capstrzyk, który przejdzie ul. Piotrkowską aż do Placu Niepodległości.

Drugi oddział młodzieży wyruszy z Parku Sienkiewicza. Przejdzie on ul. ul. Kilińskiego i Stalina a następnie Armii Czerwonej aż za kolej obwodową. Grupa trzecia wyruszy z Placu Niepodległości na ul. Rzgowską. Grupy następne zaś wyjdą z ul.

Ogrodowej (sprzed gmachu Urzędu Wojewódzkiego), z boiska Zjednoczonych ul. Kilińskiego i z Parku na Julianowie. (b)

Koncert Opery Śląskiej dla odzieżowców

Związek Zawodowy pracowników Przemysłu Odzieżowego urządza dziś tj. w niedzielę 28 b. m. koncert Opery Śląskiej w sali Filharmonii Łódzkiej przy ul. Narutowicza Nr 20 Początek o godz. 11. Wejście za okazaniem legitymacji związkowej. Po rozpoczęciu koncertu nikt na salę nie będzie wpuszczony.

Port Szczecin, w sierpniu 49 r. — W Kapitanacie Portu telefon oznajmił krótko. — „Na wejściu stoi motorowy trawler „Urania“ — ładunek — 80 ton śledzi, wraca z Morza Północnego, armator „Dalmor“ — oddział Szczecin.

— Ten suchy w treści meldunek — może trochę niezrozumiały dla mieszkańców łódzkiego miasta, ma jednak swoją wymowę.

22 DNI POGONI ZA ŚLEDZIEM

— Po trzytygodniowym rejsie żłoga m/t „Urania“ ujrzała port szczeciński.

— Tutaj ładna pogoda, a tam wiatro nam przez cały rejs — opowiada bosman — Tadeusz Brzeziński.

Z portu Szczecin „Urania“ wyszła w sobotę dn 23 lipca br. Kierunek rejsu — wody Morza Północnego, gdzie obecnie poławia się doskonały gatunek śledzia o dużej zawartości tłuszczu. Sześciodziesiąt godzin trwała podróż do miejsca, gdzie zwykle odbywały się połowy. Tym razem pozbiliśmy trochę więcej na południe, gdyż ryba o tej porze roku wędruje w cieplejsze rejony morza.

— Sam proces poławiania jest trudny i wymaga nakładu sił oraz dużej znajomości morza. Trzeba mieć... nosa no i szczęście gdzie wyrzucić wódek sieci. Może dlatego rybacy dalekomońscy połowów mówią czę-

W pogoni za śledziem

Rejs na Morzu Północnym

(Korespondencja własna „Dziennika Łódzkiego“)

sto, że ich praca — to loteria. A pogoda? — Od warunków atmosferycznych też wiele zależy.

Następnego dnia po przybyciu na miejsce połowu zaczął wiać silny wiatr. Krótko, porywista bryza która uniemożliwiła normalną pracę. M/T „Urania“ była niegdyś poławiaczem min. na wodzie trzyma się dobrze, ale jak każdy statek o małym tonażu, niemiłosiernie huśta. Morze Północne nie jest również zbyt łagodne. Pomimo takiej pogody załoga robiła „hip“ (wyciąg sieci) jeden po drugim.

— Let go — padała komenda szypora Rece rybaków szybko wyrzucali wódek za burtę statku. Potem „Urania“ lekko dryfując, rozciągała ją po morzu. Połowy odbywały się na dużych głębokościach dochodzących niekiedy do 130 mtr. Po wyrzuceniu sieci jest chwila odpoczynku. Ta „chwila“ trwa około 4 godzin. A potem, kto żyw ra statku, do roboty. Wiatrami pokładowymi wyszaga się z morza liny i pierwsze

„stalówki“. Winda podciąga ciężki oczekowany wór, wypełniony żywym srebrem. Z otwartej sieci sypie się na pokład śliska kaskada ryb.

Z tą chwilą na pokładzie rozpoczyna się „pioruńska“ praca. Wprawne Rece segregują rybę na gatunki, wyrzucają drobnicę i „odpady“ do morza. Pierwsze połowy śledzia są natchmiast solone i układane w beczkach. Następne — późniejsze, magazynowane w lukach wypełnionych lodem. Pośpiech tu jest nieodzowny. Może przecież nadejść niespodziewany sztorm lub silna fala, która zmiecie rybę z pokładu. Przeciwnie jeden „hip“ daje około 1000 do 1500 kg ryby. Takich wyciągów w ciągu trzytygodniowego rejsu można zrobić 50 lub więcej. Zależy to od pogody.

„URANIA“ POGODY NIE MIAŁA

Niestety w tym rejsie m/t. „Urania“ nie miała dobrej pogody. W dn. 4 sierpnia dostała się w strefę ostrych wiatrów, których siła dochodziła do 8 stopni Beauforta. Przy ta-

kim wietrze na morzu panuje już sztorm. Trawlerem rzucało jak piłeczką. Sytuację utrudniał padający, przenikliwy deszcz. — Taka pogoda utrzymywała się do 8 sierpnia. Po tem można było znów rozpocząć połowy. Jednak pech „Urania“ nie skończył się na silnym sztormie. Gdzieś w pobliżu Szwecji nawaliły motory. Kosztowało to cztery cenne dni postoju w porcie Goteborg dla przeprowadzenia nieodzownych napraw. Jednak mimo tych nieprzewidywanych przeszkód, załoga „Urania“ złowiła ponad 80 ton śledzia, kilkadziesiąt kilogramów ryby białej i makreli. Wynik ten należy uznać za dobry — nie biorąc nawet pod uwagę trudności atmosferycznych i awarii motoru.

ZA 30 GODZ. W NASTĘPNY REJS

— Na nabrzeżu „Dalmoru“ w Szczecinie szybko postępuje wyładunek „Urania“. Bezzki ze śledziami wędrują do magazynów, robotnicy wyciągają z luk mrożoną rybę i

Zszarzałe plakaty

Do niedawna „Film Polski“ miał bardzo miły zwyczaj reklamowania wchodzących na ekrany obrazów artystycznie wykonanych przez artystów grafików plakatami. Było to bardzo celowe i słuszne: Dobrze wykonany plakat z góry dawał do zrozumienia, czego się po filmie należy spodziewać.

Od jakiegoś czasu „Film Polski“ zrzucił ten miły zwyczaj. Plakaty stały się szare i bezbarwne. Nie wiemy, czy jest to posunięcie w ramach „akcji O“, lecz jeśli tak, to raczej nieudane. (r)

Egzaminy wstępne na Wydział Lekarski U. Ł.

Do wczorajszej naszej notatki, dotyczącej egzaminów wstępnych na Uniwersytet Łódzki wkłada się pomysł. Egzaminy wstępne na wydział Lekarski odbędą się nie 3 września, jak mylnie podano, lecz w dn. 1 i 2 września o godz. 8 i 15. Kandydatów w liczbie 604 (a nie 640, jak mylnie podaliśmy) będą podzieleni na 4 grupy. Pierwsza grupa będzie zdawała w auli wydz. lekarskiego przy ul. Narutowicza 60, druga w Poliklinice Chorób zawodowych przy ul. Kopcińskiego 24, trzecia w zakładzie farmakologii przy ul. Narutowicza 60 i czwarta w auli stołecznicy przy ul. Nowotki 21.

Dokładny podział na grupy zostanie wywieszony w dziekanacie. (r)

Ważne dla emerytów i rencistów

Okręgowy Związek Emerytów w Łodzi, ul. Piotrkowska 73 podaje do wiadomości swoich członków zamieszkałych w Łodzi, że kupony na mięso wydawane będą w następującym porządku liter: dnia 29 bm. lit. A, E, I, J, U. — 30 bm. lit. C. — 31 bm. lit. Z, Ż. — 1.9. lit. F, H. — 2.9. lit. B. — 3.9. lit. D. — 5.9. lit. L, Ł. — 6.9. lit. N. — 7.9. lit. O. 8.9. lit. P. — 9.9. lit. R. — 10.9. lit. T. — 12.9. lit. W. — 13.9. lit. K. — 14.9. lit. S. — 15.9. lit. M. — 16.9. lit. G.

Biuro wydawać będzie kupony od godz. 8—13 tym swoim członkom, którzy przedstawią legitymację członkowską i dowód opłaty za m. lipiec br.

Pracujący otrzymają bony tylko w miejscu zatrudnienia.

Nowe bary i stołówki PSS w Łodzi

W najbliższych dniach przybędą Łodzi 2 nowe spółdzielcze lokale gastronomiczne.

W poniedziałek 29 bm. o godz. 10 zostanie otwarty bar-pasztecziarnia PSS przy ul. Daszyńskiego 10. Ten nowy lokal PSS, podobnie jak pasztecziarnia przy ul. 6 Sierpnia i Piotrkowskiej 92, będzie wydawał zimne zakąski i gorące danie barowe.

W przyszłym tygodniu PSS uruchomi nową jadłodajnię w lokalu b. „Kuchmistrza Polskie“ przy ul. Kilińskiego 78. (b)

skrzyniami noszą na wagę. Za 30 godzin „Urania“ wyjdzie w następny rejs; przed tym musi jeszcze załadować łód i żywność na długie trzytygodnie pobytu na morzu.

POŁOWY SIĘ ZWIĘKSZAJĄ

Połowy śledzia na Morzu Północnym już zadawałające i nasilenie ich ciągle wzrasta. Trawlery polskie eksploatujące łowiska na Północy poławiają głównie śledzie, niewielkie ilości ryb białych, dorszowatych i płaskich. Flotylla „Dalmoru“ osiąga rezultaty dobre; ładunki — dzięki załadowaniu, przychodzą świeże. Na zwiększenie liczby wypraw i stan ładunków wpływa dodatnio szybko i sprawnia załoga. Ostatnie wyniki połowów przedstawiają się następująco „Saturnia“ 83 tony, „Neptunia“ 67 ton, „Kasteria“ 90 t. Ładunek „Kasterii“ jest jej życiowym rekordem — pomimo tego, że trawler ten należy do mniejszych i słabszych statków „Dalmoru“. Inne statki osiągały wyniki w granicach 70 ton. Wydańność statków rybackich wzrosła z chwilą obsadzenia ich przez nowe przeszkolone załogi polskie. Niektóre statki pływają jeszcze pod załogą mi mieszanych; — polsko-holenderskimi, gdyż i w tej dziedzinie odczuwamy brak fachowców

Leon Jankowski

Z miejscowości Zajaczkowo koło Tczewa wylegli na szosę robotnicy w kombinazonach, Zona Rzeźniczego dotychczas była na wszystkich etapach. Korzystała z różnych środ-

ków lokomocji: kolei, samochodu i motocykla, ale w Sopocie zrezygnowała z dalszej wycieczki i odprawiła męża tylko do miejscowości o nazwie Pszczółka. P. Rzeźniczka miała szczęście, gdyż akurat w Pszczółce mąż jej wygrał lotny finisz. Za Tczewem kolejarze, widząc zbliżających się zawodników wstrząsali białym. Kapiakowi spadł białony z jaskami, prosił on o natychmiastowe dostarczenie mu zguby, ale w myśl regulaminu białony można otrzymać jedynie na punkcie odżywczym.

V etap Wyścigu Dookoła Polski

Złota koszulka nie zmieniła właściciela

(Red. J. Nieciecki telefonuje z Bydgoszczy)

Nie pomógł plaster surowej wółowiny. Nie pomógł zabieg lekarski. Pietraszewski musiał wycofać się z wyścigu. Znalazł się on ostatecznie po IV etapie na 49 miejscu w ogólnej klasyfikacji. Z Sopotu odprowadził swoich kolegów na start honorowy do Gdyni, jadąc w samochodzie prasowym, a w drodze powrotnej wysiadł z samochodu i poszedł pieszo do hotelu, który w dniu tym opustoszał zupełnie.

„NIEŚCIE WICI POKOJU!”

Start honorowy w Gdyni odbył się z Placu Kościuszki, Mieszkańcy Gdyni, Sopotu i Gdańska żegnali zawodników okrzykiem „Nieście wici pokój!” Start ostry odbył się z Gdańskiem. Do Bydgoszczy wystartowało już tylko 74 kolarzy.

Dystans wynosił 162 km. Tuż po starcie Szwajcarowi Gehri pękła kierownica. Wkrótce przeżyjemy kolejną tragedię. Zostaje w tyle Wyglenda. Ma on kontuzjowane kolano, z wysiłkiem stara się przewyczerzyć dokuczliwy ból. „Jedźcie dalej.”

Pierwszy finisz lotny wygrywa Duńczyk Ammentorp przed Rzeźniczką.

Drugi finisz w miejscowości — Pszczółka wygrywa Rzeźniczek przed Ammentorpem.

TCZEW DOPINGUJE...

Mieszkańcy Tczewa wylegają na ulice, by witać zawodników. Dzieciaki wymachują kolorowymi chorągiewkami o barwach startujących państw. W czołówce rozgrywa się mordercza walka o prowadzenie. Zwycięża chwilowo Wrzesiński. W grupie czołowej jedzie aż 4 Polaków: Kapiak, Wrzesiński, Rzeźniczek i jadący indywidualnie Piegat, prócz nich Włoch Zuchelli. Za plecami tej piątki rozpoczyna się pościg, który trwa dość długo. Tempo dochodzi do 45 km. Szosa jest wyjątkowo dobra. W każdym razie zawodnicy dawno już zapomnieli o kocich łbach przed Łęczycą i Kutnem.

Wrzesiński prosi, aby nie rzucać kwiatów na kolarzy, co może spowodować przykrą krakę. On jest tym, który wygrywa lotny finisz w Gniewie. A tymczasem w czołówce nie się nie zmienia. Jesteśmy jednak bardzo zaniepokojeni, czy kolarzom naszym wystarczy sił, by dojechać w tym komplecie do Bydgoszczy. Jeżeli tak się stanie, Polska wygra nie tylko etap wyścigu do Bydgoszczy, ale prowadzić również będzie po V etapie. Druga grupa zostaje w tyle o 1 km.

SŁUŻBA INFORMACYJNA

W czasie wyścigu działa „wywiad” prowadzony przez kierowników poszczególnych drużyn. Wy-

wiad ten polega na podawaniu swoim zawodnikom wskazówek i wiadomości o przebiegu walki na przestrzeni kilkumastu km szosy. Na 85 km za Gdańskiem Włoch Zuchelli odstaje od czołówki, pompując gumę. W czołówce zostaje więc tylko 4 Polaków: Wrzesiński, Rzeźniczek, Kapiak i Piegat. Nadarza się im wspaniała okazja do zaśniegowania ucieczki, by zwiększyć odległość od pozostałych kolarzy. Niestety, Wrzesiński i Rzeźniczek tracą cenne sekundy, wskutek krakasy przed punktem odżywczym w Świeciu. Czołówka zwiększa się o drugą grupę. Rzeźniczek nie korzysta ani z napoju, ani z przygotowanych butelek z szynką. Zaczynamy zbliżać się do Bydgoszczy.

I NAGLE...

Zapowiadało się tak wspaniale, a tymczasem sytuacja zmieniła się do niepoznania. Z wyścigu wycofuje się

wyczerpany nerwowo Włoch Bosi. Przed Bydgoszczą na 33 km odstaje od czołówki Kapiak, który z trudem pokonywa długie wzniesienie szosy. Odstaje również Wójcik, jadąc razem z Finem — Lauksem. Przed samym wjazdem do miasta „łapie gumę” Czech Ruzicka. W czołówce jadą: Francuzi Riegert i Spalazzi, Rumun Niculescu, Włoch Alex, Duńczyk Ammentorp, Włoch Locatelli, Anglik Clark i Duńczyk Olsen.

Niestety, w czołówce brak naszych kolarzy. Pierwsi zawodnicy wpadają już na ulice Bydgoszczy. Niezliczone tłumy. Publiczność od 2 godzin cierpliwie czekała na finał walki. Na stadionie miejskim przy ul. Sportowej zgromadziło się przeszło 19 tys. widzów.

I ZNOW NICLESU

Na metę pierwszy wpada w żółtej koszulce leader Niculescu. Rumun walczył na ostatniej prostej bieżni lekkoatletycznej z Duńczykiem Am-

mentropem. Ostatni wspaniałe zryw Rumuna decyduje o jego zwycięstwie. Minawszy celownik, Niculescu podnosi w górę obie ręce i wzruszony wita się z publicznością. Samolot zrzuca wianek kwiatów. Publiczność kilka minut czeka z biciem serca na ukazanie się pierwszego zawodnika Polski. Z daleka padają okrzyki. To sygnał, że do bramy stadionu zbliża się któryś z naszych kolarzy. Jest nim Wrzesiński. Walczy on o każdy metr z Rumunem Norhadian'em. Za nim jadą Nowoczek i Rzeźniczek. Po kilku sekundach nadjeżdża Śliemiński. Zasadniczo etap ten jest już skończony. Był on dla nas ciekawy zwłaszcza w pierwszej połowie, gdy prowadził Polacy; po tym rozgrywała się już walka między zawodnikami państw zagranicznych.

Zobaczmy jak wypadnie etap VI — z Bydgoszczy do Poznania. Dystans wynosi 162 km. Zawodnicy z Bydgoszczy wystartują o godz. 12 sprzed gmachu Zarządu Miejskiego, a w Poznaniu będą zaraz po g. 17.

Otwarcie sezonu pięściarskiego w Łodzi

Szaliński zwycięża Czarneckiego

Wczoraj na boisku ŁKS Łódźki Okr. Związek Bokserski zorganizował oficjalne otwarcie sezonu bokserskiego w Łodzi. Przez ring przewinęło się 9 par, ale wybrednego smakosza pięściarstwa zadowoliła mogła właściwie tylko jedna walka Czarnecki — Szaliński. Tak właśnie się stało, że w tej kategorii mieliśmy największą sensację. Wicemistrz Polski Czarnecki, niepokonany od kilku lat „kogut” łódzki przegrał z oblicującym pięściarzem Bawelny w sposób nie podlegający dyskusji. Czarnecki jest wyraźnie bez formy i kondycji. Na Szalińskim widać zaprawę i solidny trening. Należy mu gratulować sukcesu, chyba największego w jego dotychczasowej karierze pięściarskiej.

A teraz przejdź wypadła do parodii boksu, jaką, niestety, zademonstrowali publiczności Niewadził i Jaskuła. Ci

dwa pięściarze walczyli z sobą już nie po raz pierwszy, lecz w przyszłości nie chcielibyśmy widzieć na ringu takiego „cyrku”. Czy to nie wstyd, dla tak poważnych zawodników, by sędzia ringowy, którym był w tym wypadku p. Sikorski (walki prowadził wzorowo), zwracał uwagę zawodnikom, aby nie rozmawiali w czasie spotkania? A cóż mieli sobie do powiedzenia byli mistrzowie Polski? Chyba to, by nie zadawać sobie wzajemnie mocnych ciosów. Publiczność zupełnie słusznie wygwizdała ich obu.

Po dłuższej przerwie stanął między sznurami BRZOSKA, który jest bardziej opanowany i spokojny. Wygrał zdecydowanie, mając słabego przeciwnika, ale jak nam oświadczył po walce, od 7 miesięcy dopiero 3-krotnie trenował. Dlatego nie zademonstrował formy, jaką już niejednokrotnie u niego oglądaliśmy.

Walka dwu młuch Stasiaka i Kargiera dała w efekcie remis. Lecz obaj nie walczyli zbyt czysto. Arbitr ringowy, znając ich technikę i obycie ringowe nie szczędził wspomnień. Dwa zainkasował Stasiak, jedno — Kargier. To zdecydowało o wyniku walki, która słusznie uznano za remisową.

Z jak najlepszej strony prezentował się w wadze lekkiej młody Jędrzejczyk. Był agresywny, szedł do ataku jak tank.

Również oblicujący zawodnik w wadze półśredniej — Nagajski uczynił postępy, wzmacnił cios z lewej, lecz szkoda, że trafił jedynie w dolne partie przeciwnika. W pozostałych kategoriach walki stały na niskim poziomie. Spotkanie półciężkich Walaszczyka i Gampgo nie wiele miało z boksem wspólnego.

Wyniki techniczne są następujące: W wadze muszej Kargier (ŁKS) zremisował ze Stasiakiem (Związkowcem). W 2 parze wagi muszej Anielak (Bawelna) mając zdecydowaną przewagę we wszystkich trzech starciach, zwyciężył na punkty Potockiego (Związkowcem).

W wadze koguciej Szaliński (Bawelna) po ciekawej i zażartej walce wygrał zasluszenie z Czarneckim (Związkowcem).

W wadze półciężkiej Brzóska (Concordia) wypunktował Kubiaka (Związkowcem).

W wadze lekkiej Jędrzejczykowi (ŁKS) poddał się w II rundzie Mikołajczyk (DKS Aleksandrów).

W wadze półśredniej Nagajski (ŁKS)

zwyciężył na punkty Tomickiego (Concordia).

W wadze średniej Konicki (ŁKS) poddał się po pierwszym starciu Piórkowskiemu (Ogniu).

W wadze półciężkiej Walaszczyk (DKS Aleksandrów) nie rozstrzygnął walki z Gampem (Ogniu) i w wadze ciężkiej Jaskuła (ŁKS) dzięki agresywności mini malnie pokonał na punkty Niewadziła (Związkowcem).

Widzów około 2000. Zb. Sk.

Czas pomyśleć o sali

Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej przyjmuje zgłoszenia Okręgowych Związków Sportowych, zrzeszeń sportowych i organizacji na przydział sal i pływalni w sezonie jesiennym — zimowym.

Zgłoszenia na piśmie z wymienieniem ilości godzin i dni tygodnia należy kierować pod adresem W. U. K. F., ul. Curie-Skłodowskiej 28 do dnia 5 września br.

Spójnia chwytą za rakiety

Zarząd sekcji tenisowej ŁKS „Spójnia” organizuje wewnętrzny turniej tenisowy na kortach w Helenowie dla członków sekcji.

Turniej rozpoczyna się 29 sierpnia r. i będzie się odbywał w godzinach popołudniowych.

Rozgrywki będą przeprowadzone jedynie w grach pojedynczych. Zgłoszenia przyjmowane są na kortach w Helenowie.

UWAGA TENISISTOM!

Kierownictwo sekcji tenisowej ŁKS zawiadamia, że we wtorek, 30 bm, o godz. 17 w lokalu własnym ul. Południowa 10 odbędzie się walne zebranie sekcji.

Ze względu na ważność poruszanych zagadnień, obecność wszystkich członków obowiązkowa. Na zebraniu należy przynieść kartę wstępu na kort.

Piłkarze — młodzieży szkolnej

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego, Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej postanowił zorganizować w dniu 1 września ciekawą imprezę dla łódzkiej młodzieży, tak, aby nasi uczniowie po wakacjach rozpoczęli rok szkolny od sportu, a kończyli go nad... książką!

W dniu 1 września odbędzie się mecz piłkarski, w którym ligowcy ŁKS Włókniarza zmierzą się z reprezentacją klubów A-klasowych Łodzi.

Spotkanie odbędzie się na stadionie ŁKS.

Wstęp na powyższe zawody dla młodzieży zorganizowanej w grupach — bezpłatny.

Złota koszulka lidera

Nie wiele osób w Polsce wie, dlaczego leader wyścigu kolarskiego jedzie w żółtej koszulce. Zastrzyżmy prześło na chwilę do historii.

Gazeta francuska L'Auto, jako główny organizator wyścigu „Tour de France” zwołała w roku 1919 specjalną konferencję prasową, na której dyskutowano w jakie barwy ubrać kolarza prowadzącego w wyścigu na poszczególnych etapach, a by można go było najłatwiej odróżnić od pozostałych. Postanowiono wówczas wybrać kolor okładki pisma „L'Auto” — właśnie żółty.

Polski Związek Łowiecki komunikuje:

Łódzka Rada Wojewódzka Polskiego Związku Łowieckiego, w celu wyeliminowania zawodników na mistrzostwa Polski w strzelaniu z broni strzałowej — urzędująca dla członków PZŁ woj. łódzkiego zawody w strzelaniu do rzutków, które odbędą się na strzelnicy garnizonowej w dniu 11 września br. Dla zwycięzców ufundowano cenne nagrody. Komitet organizacyjny zawodów ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący Komitetu — St. Makowski, członkowie komitetu — inż. Zakrzewski, Kluda, Preczenko, Kuczyński, por. Chłodziński, mjr. Gościelwicz, Urbanowicz, dyr. Duchwicz, inż. Skotnicki, mec. Nower i Jedliński.

Strzelnica będzie otwarta do treningów w dni powszednie od godz. 16, w święta — od godz. 10. Członkowie komitetu organizacyjnego proszeni są o przybycie na następne zebranie, które odbędzie się w dniu 30 bm, o godz. 19 w lokalu Grodzkiej Rady Łowieckiej — ul. Piotrkowska 114.

Guy de Maupassant

„KOCHANECZEK”

(„BEL-AMI”)

Przekład — Anieli Mikuckiej

Nie przyszedł mu jednak żaden, ale gdy przechodził przed restauracją, gwałtowna potrzeba jedzenia napełniała mu usta śliną. Ponieważ ciągle jeszcze nie nie wymyślił, o dwunastej zdecydował się nie spodziewanie: — Eh! Zjem śniadanie, pożyczę sobie z tych dwudziestu franków Klotyldy. To mi przecież nie przeszkodzi jutro je oddać.

Zjadł więc w piwiarni śniadanie za dwa franki pięćdziesiąt. Wchodząc do redakcji oddał jeszcze trzy franki woźnemu.

— Proszę, Foucart, oto pieniądze, które mi pan pożyczył wczoraj na dorożkę.

Pracował do siódmej. Potem poszedł na obiad i wziął z tych samych pieniędzy znowu trzy franki. Dwa piwa wieczorem podniosły do dziewięciu franków trzydziści centymów jego wydatki z całego dnia.

Ale ponieważ nie mógł uzyskać kredytu, ani znaleźć źródła dochodu w ciągu dwudziestu czterech godzin, następnego dnia z dwudziestu franków, które miał oddać tego wieczora Klotyldzie pożyczyl jeszcze sześć franków pięćdziesiąt. W ten sposób przy-

szedł na umówione spotkanie z czterema frankami z dwudziestu w kieszeni.

Był wściekły jak pies i obiecywał sobie, że od razu postawi jasno całą sprawę. Powie swojej kochance: — Wiesz? Znalazłem dwadzieścia franków, które włożyłaś mi do kieszeni tamtego wieczoru. Nie oddaję ci ich dzisiaj, ponieważ moja sytuacja nie zmieniła się jeszcze i ponieważ nie miałem czasu zająć się sprawami pieniężnymi. Ale oddam ci je, gdy się zobaczymy następnym razem.

Przyszła czuła, gotowa na każde jego skinienie, pełna obaw. Jak ją przyjmie? I przedłużyła powitalny pocałunek, aby w pierwszej chwili uniknąć wyjaśnień.

On zaś mówił sobie: — Jeszcze będzie później dosyć czasu, aby zacząć o tym mówić. Muszę znaleźć jakiś sposób.

Nie znalazł odpowiedniej sposobności i nic nie powiedział, odsuwając od siebie pierwsze słowa, od których miał zacząć rozmowę w tej delikatnej materii. Ona nie wspominała o wyjściu na miasto i starała się być uroczą pod każdym względem.

Rozstali się koło północy, umówiwszy się dopiero na wtorek następnego tygodnia, gdyż pani de Marle miała kilka proznych obiadów.

Nazajutrz, gdy Duroy szukał czterech monet, które mu zostały, spostrzegł, że ma ich pięć, z tych jedna była złota.

W pierwszej chwili myślał, że poprzedniego wieczoru zwrócono mu przez nieuwagę dwadzieścia franków, potem jednak zrozumiał i poczuł bicie serca

pod wpływem upokorzenia wobec tej powtarzającej się jałmużny.

Jakżeż żałował, że nie powiedział! Gdyby odezwał się energicznie, nie doszłoby do tego.

Przez cztery dni robił równie liczne jak bezskuteczne kroki i wysiłki, aby zdobyć pięć franków i przejadł drugiego ludwika Klotyldy.

Chociaż powiedział jej wściekłym tonem: „Proszę cię, nie zaczynaj na nowo żartów tak, jak tamtych wieczorów, inaczej pogniwam się”, to jednak znalazła sposób, aby wsunąć jeszcze dwadzieścia franków do kieszeni jego spodni od razu za pierwszym razem, gdy się spotkali.

Gdy je znalazł, zaklął: „Do diabła!” i przełożył je do kamizelki, aby mieć je pod ręką, gdyż był bez grosza.

Uspakajał swoje sumienie rozumując: „Oddam jej wszystko od razu. To są tylko pieniądze pożyczone”.

Wreszcie kasjer w redakcji, pod wpływem jego rozpaczliwego błagania, zgodził się wypłacić mu sto sous dziennie. To wystarczało na jedzenie, ale nie pozwalało zwrócić sześćdziesiąciu franków.

Poza tym, ponieważ Klotyldę ogarnął z powrotem szal nocnych wycieczek do wszystkich podejrzanych lokali w Paryżu, doszedł do tego, że przestał się nadmiernie irytować, gdy znajdował po ich awanturnych spacerach złotą monetę w jednej ze swoich kieszeni; jednego dnia nawet w bucie, a innego w pudełku od zegarka.

Niedziela
28
SIERPNIA

DZIS:
Augustyna

JUTRO:
Święte
św. Jana Chrz.

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:
Komenda Miejska M. O. 253-60
Pogotowie wypadkowe PCK 104-44
Pogotowie Ratunkowe Ubezpieczalni 134-16
Pogotowie Ratunkowe PCK 117-11
Straż Pożarna 8
Miejski Ośrodek Informacji 159-15

Wizyty aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki:
Groszkowskiego (11 Listopada 15), Jarzębowski (Fablińska 212), Krasin-
skiej (Jaracza 22), Łuszczyńskiej (Stali-
ska 50), Krych (Katna 54), Ryta (Koper-
nika 26), Wagner (Piotrkowska 67).

Teatry

TEATR W. P. Gościnnie występy Opery
Śląskiej. — O godz. 14 opera „HAL-
KA” Moniuszki. (Przedst. zakupione
przez ORZZ. Passep. partout i bilety
bezpł. nieważne). O godz. 19 opera
„TRAVIATA” Verdiego — przedst.
otwarte.

PANSTWOWY TEATR POWSZECHNY:
nieczynny

TEATR KAMERALNY DOMU ZOŁNIE-
RZA: O godz. 19.15 komedia Shawa
„Szczęśliwy żurek”.

TEATR LETNI „OS” (Piotrkowska 94,
tel. 272.70). — O godz. 16 i 19.30 —
„Krawiec w zamku”.

TEATR „LUTNIA” — W sierpniu nie-
czynny

TEATR MELODRAM — nieczynny.

Muzea Miejskie

Muzeum Etnograficzne — Plac Wolności,
(telefon 156.16);

Muzeum Prehistoryczne — Plac Wolno-
ści 14 (telefon 139.13). — Otwarte co-
dzienne — prócz poniedziałków — w
godz. od 10 do 18; w czwartki od go-
dziny 15 do 20; w niedziele i święta
od godz. 10—17.

Ośrodek Propagandy Sztuki — Park Sien-
kiewicza (telefon 110.59). — Wystawa
Grafiki Meksykańskiej otwarta w dni
 powszednie od godz. 10 do 13 i od 15
do 18 w niedziele i święta od godzi-
ny 10 do 18.

Muzeum Przyrodnicze — Park Sienkiewi-
cza.

Muzeum Sztuki — ul. Więckowskiego 36
do dnia 31 sierpnia r. b. zamknięte dla
publiczności.

Kino

ADRIA — „Pepita Jimenez” — o godz.
14, 16, 18, 20, dozw. od lat 18.

BALTYK — „Szeptak nieznan” godz.
17, 19, 21; dozw. od lat 14.
Poranek godz. 9,30, 11,30

BAJKA — „Trzeci szturm” — godzina
15,30, 18, 20,30; dozw. od lat 14.

GDYNIA — „Program aktualności kraj.
i zagr. Nr 37/49 — godz. 11, 12, 13,
16, 17, 18, 19, 20 i 21.

HEL — (dla młodz. „Siedmiu śmielych”
godz. 14, 16, 18, 20.

MUZA — „Kanała” godz. 16, 18, 20;
dozw. od lat 14.
Poranek godz. 9, 11.

POLONIA — „Dni zdrady” — godz.
17, 19, 21, dozw. dla młodz. od lat 14.
Poranek godz. 9,30, 11,30.

PRZEDWIOSNIE — „Aktorka” — godz.
16, 18, 20; dozw. od lat 12.
Poranek godz. 9, 11.

ROBOTNIK — „Lekomyślna siostra”
g. 13, 15,30, 18, 20,30 dozw. od lat 16.

ROMA — „Nociepliwosć serca” godz.
16, 18, 20; dozw. od lat 18.
Poranek godz. 9, 11.

REKORD — „Krajoznik Wares” dla
młodz. godz. 14; „Tajemnica wywia-
du” godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 18.

STYLOWY — „Powrót do domu” —
dla młodz. godz. 14; godz. 16, 18, 20
seanse normalne.

SWIT — „Antoni i Antonina” — godzina
14, 16, 18, 20; dozw. od lat 14.

TATRY — „Dzieci z jednego podwórka”
godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 7.
Poranek godz. 9, 11.

TECZA — „Tragiczny poeizg” — godzina
15, 17, 19, 21; dozw. od lat 18.

WISLA — „Dni zdrady” — godz. 16,30,
18,30, 20,30, dozw. od lat 14.
Poranek godz. 9, 11.

WŁOKNIARZ — „Szeptak nieznan” —
godz. 16,30, 18,30, 20,30; dozw. od lat
14.
Poranek godz. 9, 11.

WOLNOŚĆ — „Kłosa szpiega” — godz.
16, 18, 20; dozw. od lat 14.
Poranek godz. 9, 11.

ZACHETA — „Trójka trefli” — godz.
16,30, 18,30, 20,30, dozw. od lat 7.
Poranek godz. 9, 11.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO
KINA WZBRONIONY.

Radio

NIEDZIELA, 28 SIERPNIA
6.50 Pocz. aud. 6.55 Progr. dnia. 7.00
Aud. dla wsi. 7.15 Muz. rozryw. 8.00 —
DZIENNIK. 8.20 Muz. rozryw. 8.50 Aud.
Spół. Kom. Radiof. Kraja. 8.55 Muzyka.
9.00 Transm. nabożeństwa z Kościoła
Garnizonowego św. Ducha w Łodzi. 9.35
Muz. poważna. 10.00 Report. z cyklu: —
„Nauka w służbie odbudowy”. 10.20 —
Aud. region. 11.05 Nowe nagrania płyt
marki „Muza”. 11.25 Komunikaty. 11.30
Piosenki włoskie i hiszpańskie w wyk.
T. Czajkowskiej — sopran, przy fortep.
H. Debiń. 11.50 Muzyka z pi. 11.57 Svę.
czasu i Hejnał. 12.04 Poranek symf. 13.00
Radiocronika. 13.10 Najciek. aud. przyszł.
tygodn. 13.15 „Niedziela na wsi”. 14.00
„Gdra” — pog. A. Kowalskiej. 14.10 —
„Jak Wojtek został strażnikiem” — aud.
słow. muz. dla dzieci. 14.30 Konc. Pol.
Kap. Lud. 15.00 „Ożenek” — komedia M.
Gogola 16.00 DZIENNIK. 16.20 Muz. ope-
rowa. 16.45 „Nowe książki” — tel. 17.00
Konc. Krak. Ork. 18.00 „Pan Tadeusz”
A. Mickiewicza (29). 18.20 Recepty wiołon-
czelowy K. Włkomirskiego. 18.40 „Melo-
dia świata”. 19.05 „Andzia jedzie na
wczasy” — skecz J. Stodwińskiego. 19.30
„Z życia Zw. Radz.” — aud. słow. muz.
20.00 Rezerwa. 20.20 Koncert. Ork. Polsk.
Radio pod tyr. J. Cajmera. Transm. do
Paryż i Budapesztu 21.00 DZIENNIK
WIECZ. 21.40 Muz. tan. 22.30 Wład. sport.
z całej Polski 22.50 Wład. sport. lokalne.
22.58 Omów. progr. lok. na jutro. 23.00
Ostat. wiad. 23.10 Reportaż z miastem.
wysięgni. kol. Dokoła Polski 23.30 Muz.
tan. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zak.
aud. i Hymn.

Serce z czerwonych kwiatów

dostała Łódź
od dzieci polskich z Francji

200 dziewcząt i chłopców w re-
gionalnych strojach krakowskich i
mundurkach harcerskich defilowało
wczoraj ulicą Piotrkowską, wznoszą-
c okrzyki: „Niech żyje Polska!”
„Dziękujemy za gościnę”, „Nie za-
pomniemy o kraju!”

Była to młodzież polska z Francji,
która po dłuższym pobycie na
koloniach w Grotnikach, Porszewi-
cach i Rogach (pod Łodzią) powra-
cała wczoraj przez Łódź do swych
rodziców, do pracy.

Dzieci przyjechały wczoraj rano
na dworzec, gdzie w imieniu społec-
zeństwa Łodzi powitał ich wice-
prezydent Bugajski, oraz przedsta-
wicieli ORZZ, ZMP i LK.

Prosto z dworca przewieziono je
do gmachu CRDK, gdzie czekała
ich wielka niespodzianka. Przedsta-
wicieli Łodzi wręczyli dzieciom
cenne upominki: dziewczynki do-
stały stroje krakowskie, chłopcy —

mundurki harcerskie oraz po kom-
pletie bielizny.

Radość dzieci była ogromna.

Program uroczystości w CRDK
wypełniły występy artystyczne dzie-
ci, zbiorowe tańce, inscenizacje i
występy chóralne. Dzieci popisywały

się repertuarem, którego nauczyły
się na koloniach, a przyznać trzeba
— nauczyły się dużo. Punktem kul-
minacyjnym uroczystości stały się
przemówienia dzieci z Francji dzie-
kujących za zorganizowanie im kol-
onii w Polsce. Na zakończenie dzie-
ci składały dary dla Łodzi. Od
trzech zespołów kolonijnych Łódź
dostała: pięknie wykonany album,
wiązanek kwiatów i serce z czerwo-
nych kwiatów. (jb)

„Nie będzie już kapalo na głowę”
Robotnicze brygady naprawcze przy pracy

Jak już donosiliśmy, załoga Pań-
stwowych Zakładów Przemysłu Ba-
wetrianego Nr 3 podjęła się przepro-
wadzenia remontów kilku domów,
które najbardziej tego potrzebują.
Oczywiście są to przeważnie domy
robotnicze.

„Brygada naprawcza” zajęta jest
w tej chwili kryciem dachu posesji
przy ul. Bednarskiej 2a. Na podwór-
zu stoi dymiący sagan ze smołą. Po
dachy uwijają się robotnicy.

Kierujący robotami majster Stanis-
ław Cieślak z PZPB Nr 3 z dumą
pokazuje nam zreperowane dachy.
Drewniany domek do niedawna bar-
dzo przeciekał. W niektórych izbach
nie tylko dachy, ale i sufity wyma-
gają naprawy.

Do tych mieszkań nie spadnie już
ani jedna kropla deszczu — zapewnia
nas p. Cieślak.

Niestety nie wszyscy mieszkańcy
posesji przy ul. Bednarskiej 2a mają
właściwy stosunek do ofiarnej pracy
robotników PZPB Nr 3. Jak się do-
wiadujemy, w nocy ginie smoła. Nie
jednokrotnie już pisaliśmy o takich
wypadkach i w innych domach łódz-
kich. Wydaje się, że największą winę
ponosi tu Komitet Domowy, który
nie dość dba o interes mieszkańców
domu.

Robotnicy z PZPB Nr 3 mają jesz-

cze dużo do roboty. Podjęli się pok-
ryć dziurawo dachy w posesjach
robotniczych przy ul. Kruczej 1, 19,
26 i przy Rzgowskiej 6.

Dano nam na to 2 tygodnie czasu,
ale myślę, że jeśli deszczu nie bę-
dzie, zrobimy to w tydzień — mówi
Stanisław Cieślak.

Miejmy nadzieję, że dotrzyma
przyrzeczenia. (r)

Łódzkie dzieci
dzieciom — wiejskim

Wesoło i beztrudnie spędzają czas
dzieci pracowników łódzkiego Urzę-
du Wojewódzkiego na koloniach let-
nich w Chełmach pod Łodzią. Za-
kończenie kolonii przybrało bardzo
uroczysty charakter. Dzieci kolonij-
ne zaprosiły swych rówieśników z
pobliskiej wsi, by ostatni dzień wa-
kacji spędzić razem. W uroczystości
wzięł udział wojewoda Szymanek
i prezes Koła Zw. Zaw. Prac. Pań-
stwowych Kryński. Przybyli z Ło-
dzi Teatr Kukiełek (TPD) zaprezen-
tował dzieciom wesołą komedię w 1
akt. „Pinokio”, po czym nastąpiły in-
scenizacje oraz tańce ludowe i de-
klamacje w wykonaniu dzieci kolon-
ijnych. (jb)

Była robotnica kierownikiem
największej wytwórni konfekcji DPM

We Wrocławskiej Wytwórni Kon-
fekcji Trykotaży i Kapeluszy, będą-
cej największym tego rodzaju za-
kładem podległym Dyrekcji Przemysłu
Miejscowego, kierownictwo
objęła ostatecznie b. robotnica Maria
Królkowska.

Nagły zgon

W dn. 26 bm. o godz. 12 w ustępie
przy ul. Gdańskiej 64 zmarł nagle
mężczyzna nieustalonego nazwiska,
lat około 70. Przy zmarłym nie zna-
lezione żadnych dokumentów. Zain-
teresowani proszeni są o zgłoszenie
się do 8 Komisariatu MO. (r)

Cztery ofiary ruchu ulicznego
odwieziono do szpitali

W czwartek, 25 wpadł pod samo-
chód przy ul. Daszyńskiego i Piotrk-
owskiej Wiktor JEKIMENKO (Kop-
cińskiego 48 m. 5). Doznał on cięż-
kich obrażeń ciała i został odwiezio-
ny do szpitala US im. Barlickiego.

Spiesząc do tramwaju, przy zbie-
gu ul. Piotrkowskiej i Czerwonej
Zenon GRZELAK wpadł pod nadjeżd-
żający samochód, doznając pełnię-
cia podstawy czaszki. Ofiarę wypad-
ku odwieziono do szpitala Betleem.

W piątek, 26 bm. 11-letni Zygmunt
POTEPSKI wpadł na ulicy Marsz.
Stałna pod motocykl. Chłopiec do-
znał ogólnych potłuceń i został od-
wieziony do ambulatorium PCK
przy ul. Leczniczej.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i
Moniuszki samochód, prowadzony
przez kierowcę Stanisława KOWA-
LEWSKIEGO najechał na Kazimie-
rza URBANSKIEGO, który doznał
ogólnych obrażeń ciała. Poszkodowa-

nego odwieziono do szpitala Barlic-
kiego, a kierowcę zatrzymały orga-
na MO do dyspozycji prokuratora.

Na skrzyżowaniu ulic Sienkiewi-
cza i Wigury Wincenty ADAMUSIK
nie przestrzegając pierwszeństwa
przejazdu, uderzył prowadzonym
przez siebie wozem marki GMC w
samochód ciężarowy „Dodge”, który
był pierwszy na skrzyżowaniu. Sa-
mochód ciężarowy GMC został w-
szkudzony tak, że nie nadawał się
do dalszej jazdy. Ofiar w ludziach
nie było. (r)

TEOFILÓW — MIASTECZKO HARCERSKIE
Praca godna naśladowania

Inowódz — to małe miasteczko,
liczące nie wiele ponad półtora ty-
siąca ludności, oddalone o 6 km od
Spawy. Cicha, zapadła miejscina, zni-
szczona w dużym stopniu w czasie
wojny.

Do tej to miejsciny pewnego dnia
zawitali harcerze z obozu — kursu
dla drużynowych — pod Teofilo-
wem. Pochodzili, popatrzyli, poroz-
mawiali z ludnością, z miejscowymi
władzami i... postanowili Inowódz
radiofonizować.

zapraszając na nie okolicznych mie-
szkańców. I długo w piękny wieczór
sierpniowy siedziała brata harcerska
punktu zbiorowego słuchania w Spa-
le, druhowie założyli w obozie telefo-
ny oraz zelektryfikowali i radiofoni-
zowali obóz. Mają nawet własną
„stację nadawczą”. Krótko mówiąc
— zrobili obóz z komfortem.

Ale nie tylko służba techniczna
spisuje się tak dzielnie.

Kiedy rozmawiałam z zastępcą
kierownika obozu do spraw pro-
gramowych drużyną Matuszewską,
do namiotu weszła harcerka przy-
nosząc raport z prac służby „w le-
sie i w polu”. Dowiadujemy się z
niego, że harcerze zebrałi rzepak z
pola o powierzchni 1000 m kw. i po-
mogli go zwieźć. Wykopali w lasach

4000 m kw. pasów przeciwpożaro-
wych. Na przestrzeni 500 mtr. po-
prawili stare pasy. A zatem dali
Państwu 1143 harcerzo-godzinny.
Trzeba zaznaczyć, iż w pracy tej sto-
sowane było współzawodnictwo, w
którym na czoło wysunęli się nastę-
pujący druhowie: I. Janczyk, H. Ko-
walska, W. Jabłońska, I. Ziolkowska,
M. Królówna, L. Kurkiewicz, J. Sre-

Z ukosa
Westchnienie

Na ławce siedziała tylko jedna
osoba. Morze szumiało przyjaź-
nie, jednostajnie, łagodnie.

— Czy można?

— Bardzo proszę.

Miły, jasny głos, ciemne wło-
sy, wymykające się puklami spod
zgrabnej czapeczki, chroniącej od
wiatru, zręczna młoda postać, w
skromnej świeżutkiej sukience,
ślizne brązowe nóżki w lekkich
sandalkach, małe lecz widać, że
silne ręce człowieka pracy, buzia
równy i ładnie opalona, ciemne
iskrzące się oczy. Jakże tu nie
przysiąść się, nie porozmawiać,
nie nawiązać znajomości? Ale od
czego zacząć? Sto myśli przela-
tuje przez głowę, a przed ławką
przechodzą tymczasem tłumy spa-
cerowiczów. Nagle słyszę głębo-
kie westchnienie. Ech, chyba mnie
ucho myli: tyle w tym west-
chnieniu mojej sąsiadki były smut-
ku czy żalu! Akurat przechodzi
obok nas jakaś dama w nylonach,
otulona w pelerynę ze srebrnych
lisów. Młoda dziewczyna wzdycha
znowu. Aha, więc o to jej
chodzi!

— Prawda, jakie piękne okry-
cie?

— A tak, — przyświadcza
skwapliwie moja sąsiadka i zno-
wu wzdycha.

— To chyba wielka pokusa dla
każdej kobiety? — próbuję nie-
zręcznie.

— Nie wiem — odpowiada
dziewczyna — ja im nie zazdro-
szę — i ciężko wzdycha.

— Ale zdawało mi się... że pa-
ni może... bo dlaczego pani tak
wzdycha?

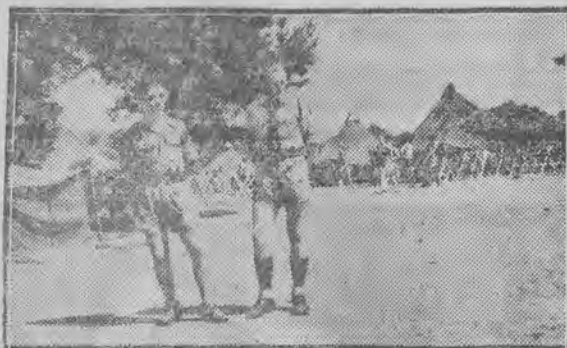
— Bo mi ich żal.

— Kogo?

— No, tych eleganek.

— Dlaczego?

— Proszę pomyśleć: tylko o
strojach myślą i stale obawiają
się, że nie nadążą za modą — to
musi być okropnie męczące. A
prócz tego — dodaje po chwili —
prócz tego ktoś przecież będzie
za te ich futra i brylanty... sie-
dział. Bo skąd uczciwy człowiek
mógłby...? (Ers)



Zdjęcie z obozu na tle namiotów — to najmilsza
pamiątka



Zeby obrać 5 metrów ziemniaków (bo tyle zja-
dają dziennie harcerze pod Teofilowem) trzeba
dobrze się napracować.

Następnego dnia zaczęła się praca.
Grupa harcerzy i harcerek, pod kie-
runkiem niezłomowanego druha
Matuszewskiego, w ciągu kilku dni
przeciągnęła kabel długości 7 km z
Królowej Woli do Inowłodza i za-
łożyła ponad 100 głośników. Przy
robocie tej cała grupa pracowała z
prawdziwie harcerskim zapałem, nie
wzważając na lejący często i gęsto
deszcz. Szczególnie jednak wyróżni-
li się druhowie: Kołaciński, Piotro-
wski i drużna Irena Banat.

Tak oto dzięki szaremu harcerskiemu
mu łudkowi, Inowódz został radio-
fonizowany. Głośniki wnosły do tej
miejsciny wiele radości i wesela...

Ażebym uczcił ten wielki dla Ino-
włodza dzień, harcerze swoim zwy-
czajem urządzili wielkie ognisko,

Harcerska służba techniczna w
ogóle dokonuje „cudów”. Prócz ra-
diofonizacji Inowłodza i założenia
punktu zbiorowego słuchania w Spa-
le, druhowie założyli w obozie telefo-
ny oraz zelektryfikowali i radiofoni-
zowali obóz. Mają nawet własną
„stację nadawczą”. Krótko mówiąc
— zrobili obóz z komfortem.

Ale nie tylko służba techniczna
spisuje się tak dzielnie.

Kiedy rozmawiałam z zastępcą
kierownika obozu do spraw pro-
gramowych drużyną Matuszewską,
do namiotu weszła harcerka przy-
nosząc raport z prac służby „w le-
sie i w polu”. Dowiadujemy się z
niego, że harcerze zebrałi rzepak z
pola o powierzchni 1000 m kw. i po-
mogli go zwieźć. Wykopali w lasach

dnieki, M. Szware, L. Berezniński, A.
Frydrych, W. Frontczak, J. Małąg i
H. Werner.

Harcerze spod Teofilowa szczegó-
lnie umiłowali wieś Królówką Wole.
Opiekują się też nią jak tylko mogą,
i to szczególnie najmłodszymi jej
mieszkańcami. Tu pokazują co umie-
ją harcerki i harcerze z podobozu
drużynowych drużyn zuchowych.
Przygotowując się do prowadzenia
tych najmłodszych harcerzyków,
zwanych zuchami, zajmują się na-
razie dziećmi wiejskimi. Drużny
prowadzą gry i zabawy w miej-
scowym przedszkolu, inni harcerze
prowadzą douczanie mniej zdolnych
dzieci szkolnych, na które uszczę-
dza około 40 chłopców i dziewcząt. Inna
jeszcze grupa przygotowuje pomoce

naukowe dla szkoły. „Artyści” zor-
ganizowali teatrzyk kukiełkowy i
wystawili dla dzieci piękne przed-
stawienie „O Jacku, który nie chciał
pracować”.

Ale i na tym nie koniec. Obecnie
harcerze ozdabiają Dom Ludowy i
urządzają świetlicę w miejscowej
szkole. Prowadzą również kurs sani-
tarny dla młodzieży wiejskiej.

Harcerze nie zapominają jednak
o pobliskim Teofilowie, gdzie pro-
wadzą gry i zabawy na kolonii dla
dzieci odzieżowców.

* * *

Kurs dla drużynowych pod Teofi-
lowem jest na terenie naszego woje-
wództwa pierwszym obozem szkole-
niowym, grupującym aż 600 osób.
Organizator i komendant obozu
druh Śmiećjan (w cywiliu dyrektor
Polskiego Radia w Łodzi) poważnił
się na wycieczkę dotąd niespotykaną.
Ten obóz — to przecież całe mia-
steczko. Trzeba powiedzieć, mia-
steczko doskonale zorganizowane.
I na tym terenie współzawodnictwo
między zespołami dało doskonałe
wyniki. Przedmiotem współzawod-
nictwa jest m. in. organizacja pracy,
punktualność i czystość. A wynik —
to wzorowy obóz.

Harcerze pod Teofilowem uczą się
nie tylko z książki, czy tzw., gawęd
harcerskich lub słuchają wykładów
zaproszonych prelegentów. Uczą się
również praktycznie. Odwiedzili np.
zakłady włókiennicze w Tomasz-
owie Mazowieckim. Tam zapoznali
się ze zdobyciami świata pracy, zo-
baczyli że robotnik, biorąc udział w
Radzie Zakładowej, w naradach pro-
dukcyjnych, jest istotnym właścicie-
lem fabryki.

Na zakończenie obozu harcerze po-
jadą dn. Warszawy zwiedzić trasę
W—Z. Będzie to też swego rodzaju
lekcja, lekcja osiągnięć Polski Lud-
owej.

Za parę dni harcerze i harcerki
spod Teofilowa powrócą do swoich
szkół. Staną na czele drużyn. Zyc-
zymy im miłej i owocnej pracy z
młodszymi kolegami.

Irena Beck

PRZETARG

Biuro Realizacji Inwestycji Przemysłu Włókienniczego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót remontowych w Łodzi w domach mieszkalnych, przy ulicy Nawrot 26, Piotrkowskiej 93, Wigury 12 i Curie Skłodowskiej 6

Podkłady przetargowe i informacje otrzymać można w Biurze Realizacji Inwestycji Przemysłu Włókienniczego, przy ul. Piotrkowskiej Nr 171, pokój Nr 13 w Łodzi.

Oferty należy składać w Biurze Realizacji Inwestycji Przemysłu Włókienniczego w terminie do dnia 5 września b. r. do godz. 12.

Przetarg odbędzie się tegoż dnia 5 września br. o godz. 12 min. 15. (k 1130)

PRZETARG

Biuro Realizacji Inwestycji Przemysłu Włókienniczego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych wykończonych w 8 blokach mieszkalnych, oraz robót ziemnych i drogowych na Stokach w Łodzi.

Podkłady przetargowe i informacje otrzymać można w Biurze Realizacji Inwestycji Przemysłu Włókienniczego, przy ul. Piotrkowskiej Nr 171, pokój Nr 13 w Łodzi.

Oferty należy składać w Biurze Realizacji Inwestycji Przemysłu Włókienniczego w terminie do dnia 6 września b. r. do godz. 12.

Przetarg odbędzie się tegoż dnia 6 września br. o godz. 12 min. 15. (k 1138)

PAŃSTWOWE

ZAKŁADY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO Nr 1

w Łodzi, ul. Wólczańska Nr 215

zatrudnią natychmiast:

wykwalifikowaną kierowniczkę złobka

pielęgniarkę do dzieci w złobku

Zgłoszenia osobiste w Wydziale Personalnym. (k 1333)

LEKARZE

Dr ZAUBMAN — specjalista: skórne, weneryczne, 8-10, 5-7, Narutowicza 2 (k 13)

Dr MIRSKI — specjalista chorób kobiecych, Piotrkowska 14, przyjmuje 10-2, 4-7. (k 16)

Dr KUDREWICZ — specjalista: weneryczne, skórne 8-10, 4-7, Piotrkowska 106. (k 17)

Dr MED. W. PIASECKI, choroby gardła, nosa, uszu wznowił przyjęcia w godzinach 16-18, Narutowicza 39, tel. 166-90. (k 1142)

Dr SKONIECZKA lekarz Szpitala Kochanówka — choroby nerwowe, Piotrkowska 16, telefon 276-43.

Dr LENCEWSKI specjalista chorób kobiecych, akuszerka, przeprowadził się Piotrkowska 56, m. 5, przyjmuje 3-7, tel. 151-47. (k 15)

Dr CHECINSKI skórno-weneryczne 5-8, Piotrkowska 137 powrocil.

DR LESNIEWICZ AL. Chirurg, Jaracza 36 a tel. 224-09 6-7.

POSZUKIWANIE PRACY

PIELĘGNIARKA przyjmie prace do noworodka, Sterlinga 20 m. 14.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Z POWODU wyjazdu sprzedam natychmiast: stół, tapczan, materiał na ubranie, pierzyny i inne. Al. Kościuszki 99, m. 2 (godzina 15-16).

PIORA WIECZNE kupujemy nawet potamane—STALINA 6. (k 199)

MASZYNE płaska Augsburg, pelnoformatowa, po generalnym remoncie, sprzedamy. Oferty „Kompletna” Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 36. (k 1141)

ZAKUPIMY karty dziennikowe finansowe system „Zenit”. Telefonować 133-19 godz. 8-16.

MEBLE duży wybór—ceny przystępne — wyrób własny. Kilińskiego Nr 107

KUPIE streptomycyny i PAS pastylki. Dzwonić 167-16 od godz. 10-12 i 15-18 prócz niedziel i świąt

Ogłoszenie III.

Likwidator spółki „Fabryka Gilz i Bibulek „IKAR” Spółka z ogr. odp. w likwidacji z siedzibą w Piotrkowie Tryb., ul. Stalina Nr 25, podaje do wiadomości, że uchwałą spółników z dnia 20 maja 1949 roku, została otwarta likwidacja spółki.

Wierzycieli wymienionej spółki wzywa się do zgłoszenia swych pretensji w terminie trzymiesięcznym od daty trzeciego ogłoszenia.

FABRYKA GILZ I BIBULEK „IKAR” Sp. z ogr. odp. (K. 342) w LIKWIDACJI.

SEKRETARIAT

SZKOŁY PRZYS. ADM.-HANDLOWEGO IPR

ŁÓDŹ, ul. ANDRZEJA Nr 4. TELEFON 317-19

wznowił ZAPISY na następujące KURSY:

SEKRETAREK — ADMIN.-HANDLOWE — KSIĘGOWOŚCI, MASZYNOPISANIA — STENOGRAPHii i JEZYKOW OBCYCH.

PAŃSTWOWE

ZAKŁADY PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO Nr 1

w Łodzi, ul. Krzemieniecka 2

poszukują wysoko kwalifikowanych

MISTRZÓW DZIEWIARSKICH

wykwalifikowanych dziewiarzy na maszyny osnowowe, snowaczy, krojczyń, stebnowaczki.

Zgłoszenia wraz z życiorysami przyjmuje Wydz. Personalny. (k 1332)

KREDENS pokojowy kółka ciemne tanio sprzedam. Napiórkowskiego 122 stoalrz. (8599 p)

SPRZEDAM ślubną suknię, wełnę Południowa 20/50. (k 1330)

SPRZEDAM dom w Łodzi w pięknej dzielnicy nowoczesnej budowy rok 1938 niedrogo. Oferty pod 1938” Dziennik Łódzki. (8553 p)

FISHARMONIE kupie — Oferty pod „Fisharmonia” Piotrkowska 55 „Prasa”. (k 1326)

SLUSARZE do robót narzędziowych potrzebni. Warunki do omówienia. Spółdzielnia „Metalowiec” Łódź, Jakuba 8. (8535 g)

POTRZEBNA pomocnica domowa Łódź, Struga 42 m. 4. (8590 p)

DOŚWIADCZONA gosposia do gospodarstwa i dziecka potrzebna. Zgłosić się z referencjami: Piotrkowska 249 m. 13 godz. 6-8 wiecz. (k 1328)

GINNAZJUM Handlowe — Przy-sucha pow. Opoczno potrzebni: handlowiec, matematyk (na stałe lub dojazdowo) polonista (na stałe, warunki umowy. Mieszkanie skromne jest. (k 1331)

POMOC domowa potrzebna, referencje konieczne, Piotrkowska 43 m. 21. (k 1325)

STOLARZ na posadzkę — potrzebny. Piotrkowska 44 Stolarska.

PAŃSTWOWE Liceum Gospodarcze w Łodzi, Kilińskiego 63 telef. 266-18 poszukuje od I.X b. r. sekretarki oraz nauczycieli: j. polskiego, rosyjskiego, zagadnień matematyki i fizyki. (8546 g)

POTRZEBNA pomoc domowa zaraz Łódź — Julianów Małkowa 6 m. 3.

PRAKTYKANTKA z dobrej rodziny wykształcenie handlowe otrzyma pracę sklepowo-biurową. Mieszkanie, wyżywienie do umowy. Podania „Czytelnik” Piotrkowska 36 „Inteligentna”. (k 1313)

RACHOWCA do prowadzenia wytwórni chem. kosmet. poszukuje. Oferty pod „Zdobny” „Prasa” — Piotrkowska 55. (k 1267)

ZEGARMISTRZ potrzebny od zaraz. Zgłoszenia Skarżysko Kamienna ul. 1 Maja 53 Soszyński.

POMOCNICA domowa potrzebna. Narutowicza 41 m. 9. (8996 p)

NAUKA

KURSY Stowarzyszenia Stenografów, Piotrkowska 83 — zapisy na stenografię, księgowość, korespondencję, maszynopisanie — grupy początkowe, wyższe. (k 78)

KURSY Administracyjno Handlowe Wólczańska 23 (dawniej Piotrkowska 125) przyjmują zapisy codziennie godz. 17-19.

KURSY kroju, szycia i modelowania organizuje Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi, Łąkowa 4. Zapisy przyjmuje i informację udziela Sekretariat w godz. od 9-13 tel. 192-58. (8463 p)

KURSY maszynopisania korespondencji (nauka poprawnego pisania), stenografii biurowej, księgowości, Stowarzyszenia Stenografów-Maszynistek. Zapisy: Kilińskiego 50. (8478 p)

KURS kroju, Gdańska 154 front 2 piętro. Opłata 1000 miesięcznie.

P. Z. P. B. Nr 22 ul. Kątna Nr 39 41

zatrudni natychmiast

Inspektora kontroli techniczne

na przedziałnię bawełnianą i tkalnię półwełnianą.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. (k 1217)

CENTRALA ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

Łódź, Pl. Zwycięstwa 2.

poszukuje

technika dziewiarza

Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny w godz. 11-13 (k 1231)

MUNDURKI SZKOLNE CHŁOPIECIE I DZIEWCZĘCE

sprzedaje hurtowo — „SPOLEM”, Piotrkowska 52

detalicznie P. S. S.

Piotrkowska 111, Piotrkowska 53, Stalina 62. (k 1304)

WEŁNĘ OWCZĄ

POTNA I PRANA, SKUPIJE

po najwyższych cenach

firma

»WEŁNOSKUP«

ŁÓDŹ, ul. NAWROT Nr 17. (k 359)

KROJU nowoczesnego, modelowania, szycia ubrań damskich dziecięcych, bielizniarstwa, gorseciarstwa wyuczają kursy IPR. Próchnika 25. (k 1328)

KURSY SAMOCHODOWO-Motocyklowe Gerharda, Kościuszki 68, rozpoczynają wykłady 5 września.

LOKALE

ZAMIENIĘ 1 pokój z kuchnią, centrum na dwa z kuchnią za zwrotem kosztów. Oferty „5501” „Dziennik Łódzki”. (8591 p)

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią IV piętro śródmieście na niższe kosztu zwrócić. Oferty: „Śródmieście”, „Czytelnik” Piotrkowska 96

ZAMIENIĘ 4 pokojowe mieszkanie z wygodami śródmieście na 2 pokojowe z łazienką względnie 3 małe pokoje w śródmieściu. — Oferty: Zamiana 85. Dz. Ł.

LEKARZ kobieta (bez przyjmowania chorych) poszukuje od zaraz kabinowego pokoju sublokatorskiego z wszelkimi wygodami. Tel. 213-01. (8534 p)

ZAMIENIĘ pokój kuchnia-śródmieście — na dwa pokoje kuchnia — śródmieście. Tel. 172-25.

SKLEP na Piotrkowskiej z powodów choroby wydzierżawie. Oferty sub. „Sklep”. (8544 p)

SALE warsztatowa 100 m kw. odstąpię. Tel. 266-26 Łódź, Narutowicza 56/8. (8519 p)

ODSTAPIĘ pokój z kuchnią sklep i lokal nadający się na warsztat. Tel. 128-15. (8524 p)

PRZYJME 2 uczni na mieszkanie (pokoiki) z całkowitym utrzymaniem. Łódź-Julianów, Chabrowa 7

ROZNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe wiecz. notrwale. „Elchafilm”. Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie.

PLISOWANIE francuskie solejki mundurki szkolne mereżki Armii Czerwonej 49. (k 1327)

ZNALAZŁEM materiał męski — jest do odebrania Królikowski Mieczysław, Wólczańska 228.

PRZYJME uczennicę z utrzymaniem. Telefonować ósma—jedenaśta 176-93. (8511 p)

ZARZĄD OKRĘGOWY P. G. R. w ŁODZI

przyjmie natychmiast

INŻYNIERA

względnie

technika budowlanego

na stanowisko Kierownika Oddziału Budowlanego. Podania z życiorysem, oświadczeniami należy kierować do Biura Personalnego Zarządu Okręgowego P. G. R. w Łodzi, ul. Piotrkowska 10. (8537 g)

Z importu nadeszły

Artykuły:

CHEMICZNE (GARBNIKI, APTECZNO - DROGERYJNE, LEKARSKO-DENTYSTYCZNE, FARMACYJNE)

METALOWE SAMOCHODOWE GALANTERYJNE MATERIAŁY PIŚMIENNE itp.

HAGET Co Ltd.

Łódź, Piotrkowska 181

tel. 107-33, godz. 9-15.

KSIEGOWI

na przebitkę potrzebni.

Warunki wg umowy. Bezpłatny deputat węglowy.

Oferty i zgłoszenia Centrala Węglowa, Łódź, Dąbskiego 20 m. 6.

Kupno ZŁOTA

i zamiana

BIŻUTERII

—:—

PRACOWNIA JUBILERSKA

Bolesław DITBERNER

ul. Nawrot Nr 2

Wydawca:

Spółdz. Wyd.-Oświat „Czytelnik”

Redakcja i Administracja Łódź,

Piotrkowska 96 tel. 209-02 207-18

204-75, Dział Miejski 217-82, Dział

Sportowy 208-95, Dział Ogłoszeń

123-33, Dział Prenumerat 180-74

Redakcja rękopisów nie zwraca za treść i terminy ogłoszeń ale bierze odpowiedzialność

Redaktor naczelny:

ANATOL MIKULEJO



„Maszyna do czytania myśli”, nowy film rysunkowy. W głównej roli, oczywiście, Agapit Krupka, tym razem jako arcy mistrz sztuki cyrkowej... wplątany w tajemniczą sprawę, z której (czyż mogłoby być inaczej!) wy-

chodzi zwycięsko... Dzięki pomocy braci cyrkowej, zawodowych fabrykantów niespodzianek — magików, fakirow i żonglerów oraz dzięki swemu wrodzonemu sprytowi Agapit walczy — nie

z byle kim, lecz z asami wywiadu pewnego wielkiego mocarstwa, które chce zdobyć panowanie nad wszystkimi krajami i narodami świata... Wszystko zaczęło się w starożytnym zam-

ku w okolicach Kozich Nówek o zupełnie nie-tajemniczej godzinie — 9 wieczorem. A jak i co, dowiemy się już jutro, z nowego filmu rysunkowego „Maszyna do czytania myśli”.

TEATR ZAWODOWY i TEATR AMATORSKI

W ostatnich czasach toczyła się na łamach prasy literackiej dość ożywiona dyskusja na temat teatru zawodowego i teatru amatorskiego, różnic między nimi i wzajemnych zadań wobec siebie. Zwrócić należy uwagę, że mówiąc o teatrze amatorskim, miano na myśli teatry świetlicowe, które w dosłownym znaczeniu nie są znów tak zupełnie amatorskimi, skoro prace ich zostają pod opieką fachowego kierownictwa zawodowych najczęściej aktorów. Istotną różnicą polega na odmienności zadań obu teatrów — a to, że w teatrze zawodowym występują aktorzy zawodowi, zaś w teatrze świetlicowym przypadkowo dobrani amatorzy, to tylko różnica zewnętrzna.

Na tle tej jeszcze niezakończonych sądzę, u nas dyskusji nie od rzeczy będzie przytoczyć niektóre zdania z dwóch znamiennych w tym przedmiocie artykułów, a mianowicie: Konstantego Simonowa, autora graney u nas głośnej sztuki radzieckiej pt. „Zagadnienie rosyjskie” i Marii Czernerle, autorki licznych adaptacji scenicznych dla teatrów świetlicowych. Artykuł Simonowa zamieszczony w numerze 6—7 (37—38) „Mysli Współczesnej” nosi tytuł: „Zadania radzieckiej dramaturgii i krytyka teatralna”, zaś artykuł Czernerle zamieszczony w numerze 3 (15) „No wych Drog” nosi tytuł: „Teatr amatorski i jego rola w radzieckiej twórczości kulturalnej”.

Dwa te artykuły nie tylko uzupełniają się tematycznie, ale również zawierają pewien bardzo bogaty materiał doświadczalny i obserwacyjny z terenu radzieckiego, którego my w Polsce nie posiadamy. Ponieważ jednak wychodzimy z tych samych założeń wychowawczych — ideologicznych zarówno w dziedzinie teatru zawodowego, jak zwłaszcza teatru świetlicowego, doświadczenia te i obserwacje mogą nam być dużą pomocą i oszczędzić wielu rozczarowań i błędów na trudnej drodze pionierstwa nowego teatru w Polsce, przystosowanego do nowych potrzeb i celów państwa ludowo-demokratycznego kroczącego pewnie i zdecydowanie po drodze ku socjalizmowi.

Simonow we wspomnianym wyżej artykule pisze w imieniu swoim i swoich kolegów dramaturgów: „Na zadana nam należy spojrzeć przede wszystkim z punktu widzenia interesów naszego czytelnika i widza. Oni zaś żądają od naszej dramaturgii tylko jednego, tych samych prac, które wykonuje każdy w swojej dziedzinie, prac postępowych, śmiałych, odważnych, pozwalających widzieć, że komunizm nie jest za górą. Nasi postępowi czytelnicy i widzowie żądają od naszej sztuki i dramaturgii tego samego stylu myślenia, którym myślą sami. Rzecz idzie nie o styl literacki, lecz właśnie o styl myślenia.

Naród żąda, aby dramaturgia naszej włościwym był styl myślenia wielkimi kategoriami, pojęciami szeregiem, mówiąc krócej, państwowy styl myślenia, u którego podstaw le-

ży partyjność, wiara w zwycięstwo komunizmu. Powinniśmy pisać o sprawach zasadniczych kraju i czło wieka radzieckiego. Powinniśmy pokazać nasze potężne, piękne, aktyw nie działające społeczeństwo, którego cechą charakterystyczną jest między innymi to, że potrafi z wiarą spoglądać w swe jutro. Powinniśmy przedstawić człowieka radzieckiego w całej jego wielkości. Tym samym pokażemy to, co się przeciwstawia temu człowiekowi i właśnie na tej drodze bez żadnych scholastycznych dociekań znajdziemy również konflikty, które oczywiście są nieodzowne w dramaturgii.

Dobra sztuka radziecka, to nie temacki, które zostały przewrócone na nice dla wygodnego i łatwego poradzenia sobie z życiem. Sztuka radziecka, to kawałek naszego życia, wzięty nie wprost tak jak jest, lecz sprężony, skondensowany do trzech godzin czasu scenicznego i skoncentrowany przy tym nie dla zubożenia życia, lecz dla artyzmu ujawnionego w jego przedstawieniu.

Czyż najwspanialszych tematów nie daje nam powojenny plan przebudowy kraju, elektryfikacji całych okręgów, budowy niewidzialnych do tąd, gigantycznych węzłów komunikacji, budowy na skalę niebywałą, a co najważniejsze samych ludzi tworzących to wszystko, ludzi, dla których nie ma granicy między pracą fizyczną a umysłową, robotników stających się inteligentami, akademikami, którzy nie widzą dalszego postępu nauk bez podbudowania jej nowatorską praktyką milionów ludzi — całe biografie naszych ludzi z ich niebywałymi przeżyciami okresu wojny i pokoju. Jeżeli tylko dramaturg zaczyna patrzeć nawet na — zdawałoby się — najmniej ważne sprawy z szerokiego stanowiska tej wielkiej walki, tego olbrzymiego konfliktu w skali światowej między siłami postępu a siłami tego co umiera, to całe życie ludzi radzieckich zostanie pokazane w specjalnie jasnym świetle.”

Maria Czernerle w swoim artykule na temat teatrów amatorskich w Związku Radzieckim pisze: „Jednym z poglądów, z którym zmagają się młoda sztuka radziecka, była teoria o rzekomym antagonizmie między teatrem zawodowym i amatorskim, zmierzająca do wyznaczenia odrębnych form repertuaru, a oparta w swym założeniu na kanonizowaniu historycznych przejściowych form teatru amatorskiego, wy nikających przeważnie z niedojrzałości tego teatru, jako form specyficznych i stałych.

Stanowisko partii i Lenina („O pro letkultach”, „O kulturze proletariackiej”) potępiającej wszelkie próby laboratoryjnego tworzenia kultury proletariackiej wskazało sztuce radzieckiej właściwą drogę i zdecydowało o przezwyższeniu wrogich teorii.

Teatr amatorski rozwija się równoległe z teatrem zawodowym, odzwierciedlając główne jego przemiany, dzieląc z nim oba zasadnicze rodzaje repertuaru — klasykę i dramaturgię współczesną. Pokonanie

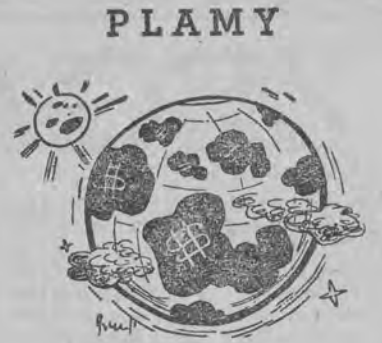
wyżej wspomnianych tendencji formalistyczno-burżuazyjnych, usiłujących ograniczyć jego rozwój i zasieg repertuaru wiąże się ze zbliżeniem teatru amatorskiego do zawodowego, opartym na poznawaniu, uczeniu się i wykorzystywaniu jego doświadczeń.

Droga wiedząca od amatora świetlicowego do zawodowca jest uformowana. Żadne przesady ani hamulec materialne nie stoją jej na przeszkodzie, toteż bez przesady można stwierdzić, że zastępy artystów radzieckich rekrutują się z byłych amatorów. Wypadki przemianowania przez rząd zespołu amatorskiego na zawodowy nie są również rzadkością.

Teatr amatorski, owa „masowa forma sztuki” jest doskonałą szkołą wychowania politycznego i artystycznego najszerszych mas pracujących. Przez odpowiedni dobór repertuaru zaznajamia miliony widzów, poważnie ludzi pracy fizycznej, z największymi i najbardziej na uwagę zasługującymi utworami literatury własnej światowej. Przez wszechstronną pomoc fachowców, literatów naukowców, reżyserów, w należytym zrozumieniu i odtworzeniu utworu literackiego pogłębia kulturę zespołu amatorskiego, uczy prawdziwej sztuki nie tylko dany zespół, ale tysiące widzów przez ten zespół wychowywanych.”

Słowem, teatr amatorski — to nie przeciwstawienie, lecz twórcze uzupełnienie teatru zawodowego.

MARIAN PIECHAŁ



PLAMY

(Rys. K. GRUS)

Plamy na słońcu wywołują zaburzenia atmosferyczne, plamy na ziemi także.

Aleksander Puszkina

ŚPIEWAK

(Z wierszy lirycznych lat młodszych 1817 r.)

Czyście słyszeli, jak za gajem w nocy brzmi

Śpiewaka głos? Miłości pieśń i smutku.

I gdy na łąkach o poranku jest cichutko,

A świergot ptaków milknie i w powietrzu drży,

Czyście słyszeli?

Kto spotkał z was — gdy lasu ukrył mrok —

Pieśniarza stref miłości i gorczy?

Kto spostrzegł łzy, uśmiechy kto przeliczył,

Albo tęsknoty pełen zatrwożony wzrok

Kto spotkał z was?

Czyście westchnęli, wy, wsłuchani w tęskny głos

Śpiewu miłości, piewcy swego bólu?

I kiedy w lesie, który ciszą was otulił,

Zgaszony wzrok młodzieńca na was patrzył wprost

Czyście westchnęli?

Przełożył W. BORUŃSKI

„Wiersze zebrane” Włodzimierza Słobodnika*)

Poezja Słobodnika żywi się głównie nurtem klasycznej poezji polskiej — sama zaś głównym nurtem poezji współczesnej nie jest. Jest typową liryką akompaniamentu, a pogonią wydarzeń już spełnionych, gestem zgody na rzeczy konieczne i nieodwołalne. Biegnie za wypadkami, nie przed nimi — jest potwirdzeniem dziejów, nie ich ewokacją. Stąd jej forma klasyczna, nie awangardowa — forma jako wynik ewolucji minionych kształtów poezji, a nie skutek rewolucji w stosunku do odziedziczonego bagażu przeszłości. Słobodnik wybiera i selekcjonuje to, co stworzyli poprzednicy, i stara się ofiarować „współczesności nie statecznej” to, co może ją w przeszłości potwierdzić i usankcjonować. Czasu sobie obecnego nie mierzy przyszłością, lecz jedynie przeszłością — dlatego w wypróbowanych przez doświadczenie formach czuje się lepiej i wypowiada się pełniej, niż w tworzonych od nowa. Dlatego też obce mu jest wszelkie ryzyko i eksperymentatorstwo formalne. Rozpoczyna od pochwały rzeczy zycznych, od wyrażania patosu powszechnej prostoty. Treść swoich wierszy ograniczył do zasięgu widzenia oczu i doświadczenia snu, do marzenia, korygowanego jawą, i jawy, uskrzydłonej marzeniem. Miara zdrowego rozsądku godzi jednak w jego wierszach ziemie obiektywnego doświadczenia z niebem subiektywnego snu, przesadzając o klasyczności ich formy. Ta forma żywi się jeszcze dorobkiem klasycznej poezji rosyjskiej, której Słobodnik jest niepoślednim tłumaczem, a także — jeśli chodzi o treść, ściśle jej uniwersalistyczny i panteistyczny podźwięk, zwłaszcza w wierszach o przyrodzie i o człowieku w ogóle — dytyrambiczną poezją Walta Whitmana. Jedyny to

trwały ślad wpływu amerykańskiego poety na polską poezję dwudziestolecia międzywojennego. Wpływów poezji francuskiej, a w ślad za nią wpływów reformatorsko-nowatorskich na praktyce poetyckiej Słobodnika nie dostrzegamy zupełnie. Z tego względu charakterystyczne jest to, że Słobodnik nie rozpoznał swojej drogi poetyckiej od walki o słowo, lecz od modlitwy o słowo. Taki właśnie tytuł nosi pierwszy tom jego wierszy. Forma poezji miała mu być dana przez zasięg pracy nad nią wielkich poetów przeszłości. W ten sposób tradycjonalizm obok miary zdrowego rozsądku czyli t. zw. mały racjonalizm staje się drugim trwałym składnikiem klasycyzmu jego poezji — trzecim jej składnikiem jest doraźny utilitaryzm, usiłujący upodobnić wiersz do przedmiotu codziennego użytku.

„Biaro, płucami wielu szuflad
swych dyszące,
Naucza mnie porządku, dając
dobre rady,
Jak kłaść związane słowa
ważkie i gorące,
W szuflady rytmów, rymów, w
dźwięcznych brzmieni szuflady.
I czuję, jak tężeją w jedną
rzeczą me słowa,
W rzecz prostą, pożyteczną,
trwałą, ładną ładem,
Budując wiersz, którego
prężność i budowa
Podobna do dębowej szafy
swym układem”.

Pierwszy tom Słobodnika ukazał się w roku 1927 i zawierał kilkadziesiąt wierszy. W „Wierszach zebranych” umieścił z nich autor zaledwie siedem. Wszystkie one noszą charakter wyłączenie formalny, manifestują sprawność techniczną poety, zaś określonej treści czy ideologii nie dostrzegamy w nich zupeł-

nie. W wydanym dwa lata później zbiorze „Cień skrzyпка” dostrzegamy już zarys pewnej ideologii poetyckiej, pewnej postawy społecznej autora. Akcent położony jest na powagę pracy fizycznej, na wzniosłość codziennej prostoty, na urok zwyczajności. Przeważają tematy sielskie, ale wśród nich spotykamy niezwykle wiersz o łączności międzynarodowej ludzi pracy, p. t. „Pochód”, a także wzruszającą manifestację patriotyzmu w wierszu „Ghetto” i pacyfizmu w wierszu „O wojnie” i „Iliada”. W roku następnym wyszedł trzeci tom „Nowa muza”. Nowością jest w nim zdecydowany ton społeczny niektórych wierszy, jak np. „Na śmierć Sacca i Vanzetti”, „Nowy York”, „Dwudziesty wiek”, „Bezrobotni”, „Górnikom angielskim”, „Już czas” i „Robotnicy”. Jest w nich ślad czasu, czasu kryzysu i narastającej grozy wojennej na który poeta reaguje ludzkimi akcentami protestu i potępienia. Jednocześnie daje się zauważyć coraz doskonalsza sprawność techniczna poety i coraz klarowniejsza czystość tonu lirycznego. Czwararty tom jego wierszy „Spacer nad Wisłą” wydany w roku 1931 jest prezentacją pełnej dojrzałości poetyckiej. Stanowi najbardziej doskonały formalnie tom wierszy, ale jest zarazem najwięcej egotyczny — nie dotrzymał w nim poeta wiary nowej muzy. Sielanka i erotyka święcą w tym tomie pełne triumfy. Rzecz lenartowiczowska i rzecz muzyczna, to jedyne tematy wytrzymujące teraz miarę jego inspiracji. Wirtuozeria niektórych wierszy sięga szczytów doskonałości.

Trwałą wartością tych harmonijnych i czystych wierszy jest niepodrobiony humanistyczny ton, w każdym z nich nawet najbardziej sielankowym, oderwanym od życia. Jak odbicie gwiazdy na dnie krystalicznego źródła, widać obnażone serce czułego i bardzo ludzkiego poety.

Z. OŚCIEN.

Noc na wsi

Spłynął miękko mrok granatową koldrą
— Niepokoi liście z chmur kąpiący blask —
Szorstki czarny świerk. W stajni chrząści obrok,
To noc gdy leszczyny czują trwożę gwiazd.
Już słowików nie ma. Lato jest jak sok
z nadeptanej śliwki, trwoni słodką treść —
Uszy czujnie wzniosł pies mój żółty w mrok,
mgła znad łąk i rzek wpela komuś w pieśń.

M. OŚNIAŁOWSKI

* Włodzimierz Słobodnik: Wiersze zebrane. Spółdz Wyd. „Wiedza”. Warszawa 1948. Str. 302 i 2 nl. — Z portretem autora.

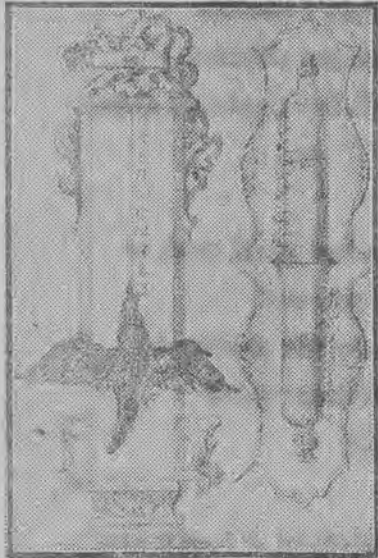
ZEGAR I JEGO HISTORIA

Trudno nam wyobrazić sobie dzisiaj życie bez zegarka. Ze wzrastającym wciąż tempem, z rozwojem za-
jęć zawodowych, przemysłu, handlu, a przede wszystkim z nastaniem i usprawnieniem środków komunikacyjnych — dokładny, jak najdokładniejszy czas — stał się czynnikiem podstawowego znaczenia. Dziś mamy idealne chronometry, czas ujednostajniono na całej kuli ziemskiej, kontrolę dokładności biegu zegarów spełniają stacje radiowe, lecz jak ra-
dzono sobie przed wiekami?

Najprimitywniejszym sposobem oznaczania czasu według pozornego ruchu słońca było obserwowanie cienia, jaki rzucał pręt wbity prostopadle w ziemię. Ze sposobu tego powstał jeszcze w starożytności

zegar słoneczny

Zegary takie dochowały się do naszych czasów, jeżelikolwiek nie odgrywają większej roli. Są one stosowane raczej jako ozdoby budynków i placów. Wadą ich jest to, że



Zegary wodne

tracą znaczenie w dni pochmurne i w porze nocnej i że nie są przenośne. Dla oznaczenia czasu w nocy obserwowano położenie gwiazd i gwiazdozbiorów.

O wiele dokładniej oznaczano czas przez przesypanie piasku

lub przelewanie wody z naczynia do naczynia. Ze wzmianek i dokumentów historycznych można sądzić że w Asyrii znane były zegary wodne już na 800 lat przed Chr. Były to zwyczajne naczynia cylindryczne z małym otworkiem, przez który spływała woda. Czas jaki upłynął zanim naczynie się opróżniło, stanowił jeden okres. Po jego upływie napełniano naczynie ponownie i mierzono drugi okres. Dzień i noc dzielono w ten sposób na 12 okresów, zatem godzina Asyryjczyków równała się naszym dwóm godzinom.

Jeszcze wcześniej, bo na 2700 lat przed Chr. istniały zegary wodne u Chinczyków. Ich doba dzieliła się również na 12 okresów tzw. „Ke”. Ow okres Ke miał sto minut, a minuta sto sekund. Sekunda taka odpowiadała mniej więcej 5 uderzeniom pulsu. W naczyniu takiego zegara wodnego znajdował się pływak unoszący nad sobą sztabkę z podziałką. W miarę ubywania wody, pływak a zatem i sztabka opadała w różnych odstępach czasu o równą długość.

A jak było u Rzymian

Rzymianie przejęli zegary wodne od Greków około r. 160 przed Chr. Używali ich w sądach przy określe-
niu długości mów, przy zmianie warty itp. Niebawem zaczęły się pojawiać w starożytnym Rzymie zegary z okrągłą tarczą i wskazówką tak jak dzisiejsze. Były to zgrabne szafki, w których znajdowały się ukryte dwa naczynia: z umieszczonego wyżej woda zlewała się do dolnego. W miarę zmiany poziomu wody, pływak w jednym z naczyń opadał i pociągał za sobą sznurek nawinięty na wałku, do którego była przymocowana wskazówka. Wskazówka odbywała w ten sposób ruch obrotowy i wskazywała czas. Takie zegary były w domach rzymskich — zwłaszcza bogatych — zjawiskiem powszechnym.

Z wodnych zegarów powstały w ciągu wieków klepsydry wodne i piaskowe. Jeszcze dziś możemy obserwować te pierwotne czasomierze, przypominające nam zamierzchłe czasy, w zakładach kąpielowych, uzdrowiskach lub też na murach starych katedr i klasztorów: klepsydra jest bowiem symbolem śmierci.

Zegary mechaniczne

Coraz większa potrzeba dokładnego mierzenia czasu natchnęła ludzi myślą stworzenia zegarów mechanicznych. Już umiano uruchomić wskazówki dzięki istniejącym zegarom wodnym, znano działanie ciężaru wody, krok zatem do skonstruowania zegara mechanicznego nie był wielki. Wystarczyło zamiast wody i pływaka umieścić ciężarkę, a wskazówkę by wprawić ją w ruch. Lecz tu napotkano na pierwszą trudność: jak zwolnić tempo ruchu.



Zegarek kieszonkowy tzw. „Jajka norymberskie”

Najstarsza wzmianka o zegarze wprawianym w ruch przy pomocy zawieszonych na sznurku ciężarków pochodzi z końca X wieku. Zegar taki miał wykonać zakonnik Gerbert, późniejszy papież Sylwester I. Podobny czasomierz już z mechanizmem wybijającym godziny został sporządzony dzięki cieniłej pracy mnichów w XII stuleciu. W roku 1400 zbudowano w Norymberdze duży, wybijający godziny zegar, który posłużył za wzór rozwijającemu się od tej pory nowemu rzemiosłu.

Wiek XVI był przełomowym w historii zegarmistrzostwa. Niejaki Piotr Henlein w Norymberdze zastosował sprężynę zamiast ciężarków i zbudował pierwszy zegarek kieszonkowy. Konstrukcję takich zegarków, zwanych „żelaznymi jajkami” doprowadził on do takiej doskonałości, że słył bez przerwy przez 40 godzin i wydzwaniały godziny. Sztuka zegarmistrzowska doszła wówczas do znacznego rozkwitu i w innych krajach Europy, a zwłaszcza we Włoszech.

Zegary — cacka

Antyści złotnicy — zegarmistrzowie współzawodniczyli ze sobą na polu

wytwórczości zegarków, nadając im nieraz dziwaczne kształty i zmniejszając ich wymiary. Sporządzano więc zegarki ze złota i srebra, wy-
sadzając je bogato drogimi kamieniami. Umieszczano je w branzoletkach i pierścieniach.

W r. 1543 ofiarował król Zygmunt August księciu Ferrary zegarek kieszonkowy z cudnego kryształu górskiego, było to arcydzieło roboty złotniczo-zegarmistrzowskiej.

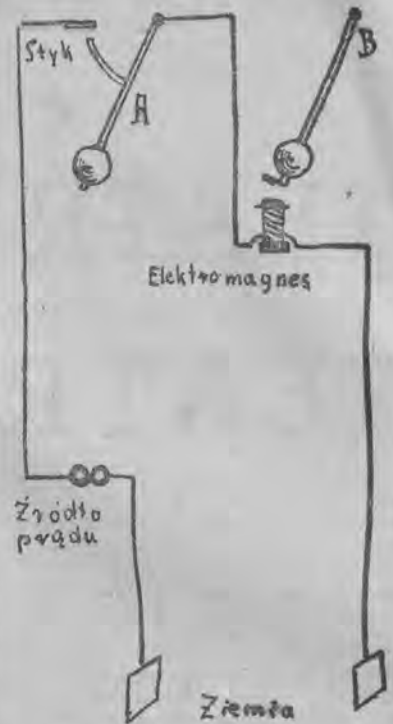
Do tego rodzaju unikatów należał także zegar sporządzony przez francuskiego mechanika Jagueta Droza na zamówienie dla hiszpańskiego króla Ferdynanda VI. Był to zegar kominkowy, arcydzieło sztuki mechanicznej — zegarmistrzowskiej. Po uderzeniu każdej godziny wysuwał się z budki zegarowej pasterz i wygrywał na flecie sześć różnych melodii, po czym podbiegał ku niemu pies i szczekał tak doskonale, że psy królewskie mu odpowiadały. Za zegar ten zapłacono Drozowi zawrotną jak na owe czasy sumę 500 ludo-
rów.

Potrzeba dokładnych zegarów stała się palącą od czasów Kopernika. Astronomowie zdawali sobie sprawę, że wszelkie pomiary mają wtedy rację jeżeli czas mierzymy dokładnie.

Galileusz i Huygens

Właściwym twórcą zegara wahadłowego był Galileusz, który w roku 1641 podał model koła zapadkowego w tej formie, w jakiej dochował się do dzisiaj. Dalszym krokiem w rozwoju zegarów było zastosowanie tzw. wiosa, dziś niezbędnej części każdego zegarka kieszonkowego. Spełnia on osiadcze wyrównanie jednostajności ruchu zamiast wahadła. Twórcą pierwszego zegara z wiosem był fizyk niderlandzki Christian Huygens, który zbudował także zegar wahadłowy o bardzo regularnym biegu.

W budynkach kolejowych, dworcach, gmachach publicznych używa się dziś powszechnie zegarów elektrycznych. Foruszają się one pod wpływem prądu elektrycznego bądź przez zwykłe włączenie do sieci, bądź są regulowane przez centralny zegar.



Synchronizacja zegarów elektrycznych. Wahadło A zamyka za każdym swoim wahanieniem obwód prądu, skutkiem czego, dzięki elektromagnesowi, reguluje się okres wahadła B innego zegara.

Zegary kwarcowe

Wiele nadziei w dążeniu do osiągnięcia jak największej dokładności mierzenia czasu pokładano w ostatnich latach przed wojną w tzw. zegarach kwarcowych. Pierwszy zegar tego rodzaju został zbudowany w Ameryce. Okazywały one nadzwyczajną stałość chodu. Jednakże, jak wynika ze sprawozdania Obserwatorium w Greenwich zawiodyły one w czasie wojny. Podczas wybuchów pocisków V i V, zmieniały chód a nawet stawały.

Mimo wszystkich zdobyczy technicznych w tej dziedzinie musimy pamiętać, że za pomocą wynalezionych czasomierzy obliczamy czas wyłącznie na zasadzie wzajemnej umowy.

L. WIGRZYWAŁSKI

(Genua w lipcu)

Rano zbudził mnie ryk syreny. Z dołnego łóżka Jurek coś mówił do mnie wyskakując na środek kabiny: „Wstawaj, bierzemy pilota, już Genua!” — Przecierając oczy spojrziałem przez iluminator. Nareszcie po 2-tygodniowej podróży stanęliśmy na redzie w Genui. Przed oczyma rozciągał się piękny widok. Samo miasto położone na wzgórzach, gęsto poprzecinane parkami z których strzelały koronami w niebo wysmukłe palmy; nad brzegiem morza rozciągały się bulwary a niżej piaszczyste plaże.

Po półgodzinnej odprawie celnej można zejść na ląd. Żadni wrażeń,

„Polacco” w Genui

telkami rozmaitego kształtu: pękate Chianti, wysmukłe Cinzano Vermouth, Martini i in.

Od następnego dnia z Kodakiem w ręku rozpoczęliśmy zwiedzanie miasta. Genua jest miastem bardzo ciekawym. Architektonicznie można ją podzielić na trzy okręgi. Stare miasto rozciągające się nad morzem w okolicy portu, posiada waskie uliczki (max. 4 m), wysokie domy i pełne jest zaduchu ryb, ślimaków, małży i innych narodowych przy-
smaków. Większość sklepów w tych

dzie, przy wyjściu z portu zaczęło nas dwu Włochów proponując za dolara 100 lirów (widocznie myśleli, że pierwszy raz wychodzimy na ląd). Grzeźnie im podziękowaliśmy mówiąc, że w kantorach wymiany kurs dolara wynosi 635 lirów; wcale nie obrażeni ruszyli dalej szukając naiwnych. Idąc wąskimi uliczkami czujemy się trochę nieswojo — bowiem Włochów nie suszą zazwyczaj białizny na strychu lecz korzystając z bardzo małej szerokości ulic roz-
wieszają sznury i wieszają na wysokości górnych pięter, nad głowami przechodniów czasem nawet mokrą białiznę. Plaża starego miasta są ko-
ty białe, czarne, siwe, rozmaitej ma-
ści. Czyje są — nie wiadomo! Żyją odpadkami lub resztkami posiłków, które łaskawe seniority wyrzucają na podwórka. W Polsce pokutuje fama, że czarny kot biagący przez drogę wroży nieszczęście. Gdyby tak było istotnie, to Genuńczycy byłiby najbardziej nieszczęśliwymi ludźmi.

Po przejściu przez stare miasto przed naszymi oczyma rozciąga się dzielnica nowoczesna, z szerokimi ulicami i nowoczesnymi gmachami. Dzielnica ta pełna jest kontrastów architektonicznych, czasem obok starych romańskich bram piętrzą się nowoczesne budowle XX wieku. I tak na ulicy im Dantego przy olbrzymim drapaczu chmur „przykuta” cichutko dwubasztowa brama „Porta Soprana” przez którą przechodzi linia tramwajowa podobnie jak na ulicy Floriańskiej w Krakowie. Ciekawym wyznikiem architektonicznym jest mieszczący się na pl. Zwycięstwa monumentalny pomnik ku czci poległych żołnierzy. Pomnik ten jest zbudowany na wzór paryskiego Łuku i piaskorzeźby na nim umieszczone dąta architekta Piacentini przedstawiają scenę z wojny.

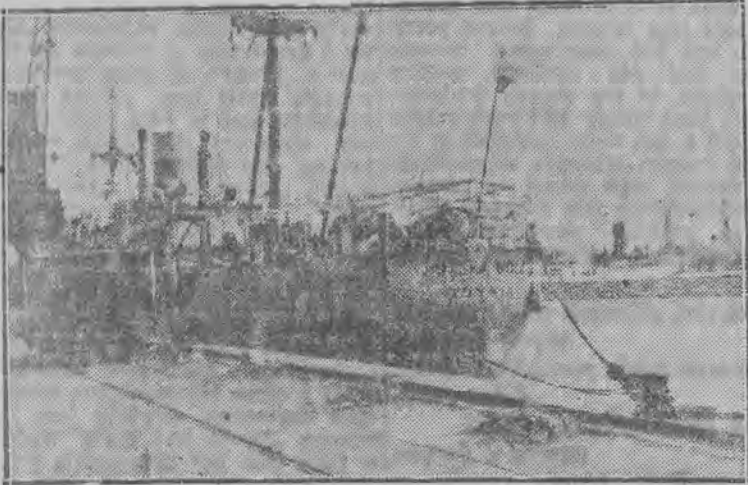
Nad miastem na wzgórzach rozciąga się dzielnica willowa z pięknymi palmami i gajami oliwkowymi. Stąd rozciąga się widok na całą Genuę. Daleko w dole — port, „Morska Wola” na który przypłynęliśmy wygląda jak mrówka. Koło nas kojąca cisza, jedynie leniwy wietrzyk po-

rusza zgrabne wierzchołki palm. Ciś-
szy tej nie zakłóci syrena samocho-
du ani dzwonek tramwaju. Mieszkańcy tej dzielnicy z nizin aby przedostać się na górę mają do wyboru dwa środki lokomocji: olbrzymią windę lub wagonik kolejki linowej zębatej podobnej do tej jaka u nas kursuje na Gubałówkę.

Atrakcją dla cudzoziemca jest „Cimitero di Staglieno” piękny genuański cmentarz słusznie uważany za najpiękniejszy w świecie. Godną zwiedzania jest „Galeria Mazzini”

kie te są w rozmaitym wyborze — wyglądają jak zabawki, lecz droga taka „zabaweczka” kosztuje. Często piękne czarnowłose seniority dosiadają tych małych ognistych rama-
ków i jeżdżą z niezgorszą brawurą niż mężczyźni. Wiele kłopotu mają z tymi nowoczesnymi amazonkami policjanci włoscy, którzy ładnie prezentują się w białych hełmach korkowych.

Włosi są narodem biednym a po-
moc amerykańską nie im nie daje prócz gumy do żucia i proszku DDT (doprawdy we wszystkich sklepach i na ulicach u sprzedawców można dostać te artykuły). Przed burzą „Morskiej Woli” zawsze w porach pośluku stało kilku mężczyzn i ko-
blet z dziećmi zebrac o jedzenie.



Motorowiec „Morska Wola” obsługujący regularną linię lewantyńską w porcie genuańskim

pierwszą, tuż za celnikami schodzimy po trapie. O, naprawdę przyjemnie jest czuć pod nogami twardą ziemię miast kołyszącego się pokładu. Po przejściu bramy portowej wychodzimy na plac „Principe” jak głosi na pis na tabliczce (Piazza Principe). Nasze zgrabnie skrojone mundury Szkoły Morskiej zwracają uwagę. Stojąc przed wystawą słyszemy jak ktoś z boku czyta głośno nasze napisy na czapkach: „Panstfowa Szkoła Morska” i potem wykrzyknik: „O, Polacco!” Znamy nas tu dobrze. Pierwszą naszą czynnością jest wstąpienie na tradycyjną lampkę włoskiego wina. W Genui co krok winiarnia, wystawy zawieszono bu-

uliczkach stanowią winiarnie i restau-
racje. W tych ostatnich można zjeść obiad złożony z makaronu w rozmaitych odmianach; na ciepło, na zimno, na słodko czy z zupą. Trzeba przyznać, że włoscy kucharze są w swoim rodzaju specjalistami w przy-
rządzaniu makaronu. Oprócz makaronu można zjeść wyborne kraby lub młode ośmiornice. W starym mieście na jego wąskich uliczkach i plac-
cykach kwitnie czarny rynek. Cudzoziemca na każdym kroku zatrzymują pytając o papierosy lub proponu-
jąc wymianę pieniędzy na doskonałych... ale dla siebie warunkach. Po 3 dniach pobytu w Genui gdy już dobrze znaliśmy italiańskie pienią-



Grobowiec Giuseppe Mazzini'ego na najpiękniejszym cmentarzu świata. (Cimitero Staglieno)

(muzeum), Mazziniego twórcy „Młodej Europy” i późniejszej „Młodej Europy”, którego grobowiec znajduje się na wyżej wspomnianym cmentarzu. Osobliwością Genui jest „fontanna szczęścia” znajdująca się na Piazza de Ferrari. Głosi fama, że za wrzucenia monety w wodę fontanny czeka szczęście w życiu tego kto ją wrzuci i uwierzy w cudowną moc fontanny. Nas chyba nie spotka to szczęście bowiem choć wrzuciliśmy monety lecz bynajmniej nie uwierzyliśmy w jej cudowne działanie.

Sensacją dla cudzoziemca są małe motocykle wielkości dużej hulajno-
gi, na których Włosi jeżdżą z wielką brawurą po ulicach Genui. Motocy-

Małe dzieci chodziły po statku pro-
sząc — „Madziaro! Madziaro! Senior! Jesé, Jesé, Panie!” I zadowole-
nie widniało na ich buziach gdy obdarowane dziękowały — „Mile gra-
cia, senior!” W dniu odjazdu sowa-
cie zaopatrzone przez naszego kucha-
rza, stojąc na nabrzeżu żegnały nasz polski statek. Zwolna oddalaliśmy się! Dzieci zginęły w mroku, tylko Genua błyszczała jak olbrzymi pa-
jęk mrugając do nas okiem latarni portowej. Z zadumy wyrwał mnie ryk syreny „Oddajemy pilota” — pomyśleliśmy światła powoli gineły. Żegnaj Italio! Kurs na Turcję!

JERZY SZOPA

ŻYWA CHRONOLOGIA

W salonie radcy stanu Szaramykina panuje przyjemny półmrok. Duża brązowa lampa z zielonym abażurem barwi na zielono a la „ukraińska noc” ściany, meble, twarze... Czasem w dogasającym kominku zapłonie tlejące polano i na mgnienie oblewa twarze kłosem łuny pożarnej, nie mając to jednak ogólnej harmonii światła. Całość, jak mówią malarze, utrzymana w tonie.

W fotelu przed kominkiem w pozie człowieka, który dopiero co zjadł obiad, siedzi sam Szaramykin, starszy pan z siwymi bokobrodami urzędnika i łagodnymi niebieskimi oczami. Na jego twarzy maluje się tklivość, wargi układają mu się w melancholijny uśmiech. Niżej, wyciągnawszy nogi w stronę kominka i leniwie się przeciągając, siedzi na stołeczku wicegubernator Łopniew, junacki mężczyzna lat około czterdziestu. Przy pianinie bawią się dzieci Szaramykina: Nina, Kolia, Nadia i Wania. Przez niedomknięte drzwi, prowadzące do gabinetu pani Szaramykinowej, przedostaje się nieśmiałe światło. Tam za drzwiami, za swoim biurkiem siedzi żona Szaramykina, Anna Pawłowna, przewodnicząca miejscowej ligi kobiet, ruchliwa i pociągająca osobka w wieku lat trzydziestu z ogonkiem. Jej czarne, rozropne oczy, ukryte za okularami, biegają po stronicach francuskiego romansu. Pod romansem leży nadniszczone sprawozdanie z działalności ligi za rok ubiegły.

— Przed tem nasze miasto miało pod tym względem więcej szczęścia — mówi Szaramykin, mrużąc swoje łagodne oczy na tlejące węgle. — Nie było ani jednej zimy, żeby nie przyjechała jakakolwiek znakomitość. Bywali świetni aktorzy, śpiewacy, a teraz... licha wie co takiego! Prócz kuglarzy i katarzyniarzy nikt nie zagładnie. Żadnych wrażeń artystycznych... Żyjemy jak w lesie. Teeeks... A pamięta pan, ekscelencjo, tamtego włoskiego tragicka... jakże mu?... No, taki brunet, wysoki... Ależ i pamięć... Aha... Luigi Ernesto d'Rugiero! Co za talent... Jakaż siła wyrazu! Jedno słowo, bywało, powie a cały teatr wprost szaleje. Moja Anka wiele jego talentowi pomogła. Wysta-

rała mu się o sale, bilety na dzień się przedstawić z góry rozprzedała... On ją za to deklamacji i mimiki uczył. Złoty człowiek! Przyjeżdżał tutaj... żeby tak nie skłamać... lat temu dwanaście... To jest, nie... kłamie, lat temu z dziesięć... Anko, ile nasza Nina ma lat?

— Dziesiąty rok — głośno odpowiada ze swojego gabinetu Anna Pawłowna. — A bo co?

— Nic, kochanie, ja tylko tak sobie... I śpiewacy, bywało, doskonałi przyjeżdżali... Czy pamięta pan owego tenora di grazia Pri lipczyzna?? Złoty człowiek. Cóż za wygląd! Blondyn... twarz pełna wyrazu, paryskie maniery... A jakież głos, ekscelencjo! Jedną tylko miał wadę: niektóre nuty dobywał jakby z żołądka i „re” śpiewał falsetem, ale poza tym świet-

ny. Jak opowiadał, uczył go sam Tamberlic... To ja z Anką wystarałem się dla niego o sale, a on z wdzięczności śpiewał nam, bywało przez całe dni i noce... I Ankę uczył śpiewu... Przyjeżdżał, pamiętam jak dziś, w wielkim poście, lat... lat temu dwanaście. Nie, więcej... Ależ i pamięć, Boże zlituj się! Anko, ile lat ma nasza Nadia?

— Dwanaście!

— Dwanaście... jeśli dodać dziesięć miesięcy... No, tak... trzydzieści lat temu... Przed tym jednak nasze miasto tętniło życiem... Wziąć choćby dla przykładu wieczory dobroczynne. Rozkosz! I śpiewają, i grają, i recytują... Po wojnie, przypominam sobie, kiedy u nas przebywali jeńcy turecy, Anka zorganizowała wieczór na rzecz rannych. Zebrano tysiąc

sto rubli... Tureccy oficerowie byli nieprzytomni z zachwytu nad głosem Anki i wszyscy całowali ją w rękę. He, he... Choć to i Azjaci, a przecież wrażliwy naród. Wieczór był tak udany, że, czy pan uwierzy, zapisałem to w dzienniczku. Było to, pamiętam jak dziś, w... siedemdziesiątym szóstym... nje! W siedemdziesiątym siódmym... Też nie... Zaraz, Kiedyż to u nas Turcy stali? A neczko, ile lat ma nasz Kolia?

— Ja, tatusiu, mam siedem lat! — mówi Kolia, chłopak o smągłej twarzy i czarnych jak węgiel włosach.

— Tak, tak, zestarliśmy się i już nie mamy tej energii! — zgadza się, wzdychając, Łopniew. — Cała rzecz w tym... Starość, przyjacielu! Nowych inicjatorów nie ma, a dawni zestarli się...

Nie ma już tego wigoru. Jeśli chodzi o mnie, to gdy byłem młodszy, nie lubilem, żeby towarzystwo się nudziło... Byłem przecież prawą ręką pańskiej Anny Pawłowny... Czy to wieczór na cel dobroczynny zorganizować, czy to loterie, czy pomóc przyjeżdżającej znakomitości — wszystko rzucałem i zaczynałem zabiegi. Pamiętam, pewnej zimy tak usilnie krzątałem się i zabiegałem, że nawet zachorowałem... Nigdy tej zimy nie zapomnę! Pamięta pan, jakie to przedstawienie zorganizowaliśmy wtedy z Anną Pawłowną na rzecz pogorzalców?

— A w którym że to było roku?

— Nie tak znów dawno... W siedemdziesiątym dziewiątym... To jest, raczej w osiemdziesiątym! Przepraszam, ile wasz Wania ma lat?

— Pięć — woła z gabinetu Anna Pawłowna.

— No, tak... a więc to było sześć lat temu. Tak, tak, przyjacielu, były czasy! Nie to co teraz! Zapamiętaj tego już nie ma!

Łopniew i Szaramykin wpadają w zadumę. Tlejące polano zajęło się płomieniem po raz ostatni i pokryło popiołem.

Przedłożył Jan Zagościński

JAN HUSZCZA

WIECZORY SIERPNIOWE

Ach, jak dobrze spędzać ciepłe, rozbykane świerszczami wieczory na interesującej rozmowie z młodymi ludźmi! — tak prawdopodobnie nieraz musiała myśleć fertyczna wdówka, obywatelka Kucharska, siedząc z jedynaczką Rózią na ganeczku przed własnym domkiem, za którym rozciągał się dobrze utrzymany, obfityjący w jabłka i śliwy, sad.

Cóż, kiedy brakowało partnerów... Coprawda, stale po ulicy przechadzała się grupka studentów — wśród nich i znajomi Rózi — ale żaden jakoś nie zaglądał do samotnego domku.

W połowie sierpnia sytuacja szczęśliwie się zmieniła. Pewnego razu dwóch z przechadzającej się grupki przypomniało sobie istnienie Rózi. Odtąd co wieczór przy-

chodzili na ganek, żeby zabawić kobiety, obfityjącą w dowcipne momenty konwersacją.

Studenci, rozkoszując się płynącym z sadu zapachem owoców, chętnie przesiadywali niekiedy po parę godzin.

Któregoś wieczoru — podczas może dziesiątej z kolei wizyty — obywatelka Kucharska, wyjątkowo rozbawiona, przypomniała sobie, że jednak dobrze byłoby studentów czymś poczęstować. Wstała więc ze słowami:

— Pójdę do sadu i przyniosę panom śliwek!

Studenci jednak zachowali się wyjątkowo skromnie: — Dziękujemy — powiedzieli — po co po noey ma się pani fatygować?!

— Przecież świeci księżyc...

— Księżyc księżcem, a w ogrodzie ciemno i jeszcze sobie pani tylko guza nabije...

Wdowa nie odstępowała od powziętego zamiaru. Już schodziła ze stopni ganku, trzymając w ręku kosz na owoce. Wtedy kawalerowie poczęli oponować jeszcze gwałtowniej, powołując się m.in. na swoje niedyspozycje żołądkowe.

— Śliwy nam tylko zaszkodzą — przekonywali, starając się wprost trzymać za ręce zmierzającą do ogrodowej furtki obywatelkę Kucharską.

W ostatniej chwili, kiedy wszystko wskazywało na to, że upór gościnnej Kucharskiej nie da się przełamać, jeden z nich przecią-

gle gwizdnął i złapał się za brzuch, twierdząc, że gwizdnął właśnie z bólu.

Wśląd za tym obaj zechcieli natychmiast panie pożegnać, ale wdowa już była w ogrodzie. Panowie, niezwykle podenerwowani i speszzeni, zostali z Rózią. Księżyc zdradzał niezrozumiałą bladeść ich lic.

A tymczasem pani Kucharska spostrzegła w sadzie kilka cieniów, które oderwały się od drzew i gwałtownie skakały przez parkan nazewnątrząz ogrodu.

Co przy tym najciekawsze, cienie te ludzko przypominały sylwetki członków grupki, zaprzyjanej z dwoma panami z ganeczku.

Niestety, obywatelka Kucharska, chociaż cisnęła koszyk w trawę i szybko dobiegła do ogrodzenia, przecież nie zdążyła ani jednego cienia schwytać za spodnie.

Długo stała, mrużąc jakieś przekleństwa. Wreszcie zawróciła w stronę ganku i, przewyciężając zrozumiałe podniecenie, głosem możliwie najspokojniejszym powiedziała do pobladyłych adoratorów:

— Rzeczywiście, nie macie panowie potrzeby dłużej tu dziś przebywać. Wasi koledzy już zrobili swoje...

A po chwili, gdy dwaj skwapliwie zniknęli, głęboko westchnęła:

— Grasowali więc od połowy sierpnia, w sadzie mało co zostało! A ja, głupia, myślałam, że im chodzi o nasze względy...

POWRÓT Z ZAMIEJSKIEJ WYCIECZKI



Rys. K. Grus

Mały Kazio pisze...

(Rys. Kazimiera Grus)



Rybak



— Czy na pewno wiesz, że w tej okolicy są latające ryby?

Nad. „API”

Fraszki

1.

Chorego szewca żona pyta:

— Co z tobą —

— Wyciągam kopyta.

2.

Spytała córeczka stolarza:

— Co robisz tato

— Strugam wariata.

3.

Zakochany rzeźnik prosi rodziców

„o rękę córeczki, serce i nerczki”.

4.

Pracznica-biedaczka okłada wai-kiem męża-pijaka.

— Co robisz, mamó — pyta ją bachory.

— Piore kolory.

MICHAŁ PRUŻAN

PANORAMA Nr 35 (107) — 3

S z a c h y

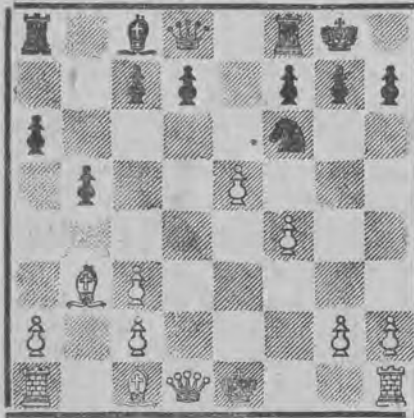
pod redakcją K. Makarczyka

PARTIA Nr 4

Białe: A. Alechin, Czarne: E. Reti

- | | |
|----------|--------|
| 1. e4 | e5 |
| 2. S f3 | S c6 |
| 3. G b5 | a8 |
| 4. G a4 | S f6 |
| 5. S c3 | b5 |
| 6. G b3 | G c5 |
| 7. S x p | S x S |
| 8. d4 | G d6 |
| 9. de | G x p |
| 10. f4 | G x c3 |
| 11. bxc | 0—0 |
| 12. e5 | |

Białe posiadają 2 gońce i skoczek będzie zmuszony cofnąć się na e8 np. He7, He2. Białe osiągną przewagę, Arcymistrz Reti znajduje tu



12..... c5!!
Atakuje białopolowego gońca, nie bojąc się osłabienia przekątnej a3—f8 13. G a3!!

c4 nie byłoby dobre wobec d5!
13..... H a5!!

Wydaje się, że Alechin popełnił błąd. Przecież po wymianie gońca na skoczka białopolowy gońiec będzie w dalszym ciągu zagrożony (groźba c4).

14. 0—0 H x G
15. e f c4

16. H d5!!
Z podwójną groźbą: H x W albo H g5 i mat na g7. Teraz przypuszczamy, że to jednak Reti się pomylił.

16... H a5!!
Groźba szacha hetmanem na b6 neutralizuje oba ataki, jak to łatwo sprawdzić. Zmieniamy zdanie! To chyba Alechin źle zagrał!

17. f x g H b6+
18. K h1 K x p!

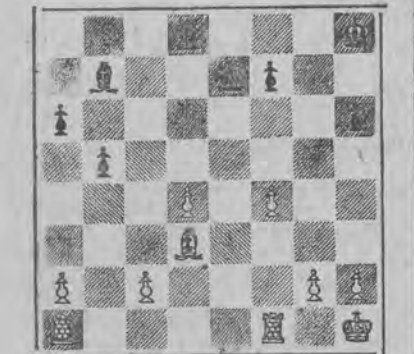
Nie można było odejść wieżą na d8 wobec 19. G x c4 bc 29. H x a8, G b7 21. W a b1!!
19. G x c4!!

„Nie mylił się mistrz taki“. Czarne nie mogą wziąć gońca wobec H x a8, G b7, W a b1! Alechin obronił figurę i zdobył znaczną przewagę!!!
19..... G b7

20. He5+ H f6
21. G d3 We8!

Reti zmierza do końcówki, w której będzie miał o 2 piony mniej!
22. H h5 h6

23. H g4+ K h8
24. H d7+ We7
25. H d4 H x H
26. p x H W d8!



Białe mają 2 piony, lecz figury czarnych stanęły świetnie. Pozycja była przedmiotem analizy wielu komentatorów i nikt nie dowiódł, że białe mogą wygrać. Alechin posunął pioną na f5! f6 28. W a e1 i po 61 (!) posunięciach partia zakończyła się nierozegraną.

NOWA SEKCJA SZACHOWA
Świetlica „Textilimportu“ w Ło-

dzi ma bardzo żywotną sekcję szachową pod kierownictwem ob. Płaskowskiego: Zorganizowano turniej eliminacyjny do mistrzostw przy udziale 16 uczestników. Zwycięzcą turnieju był Rozental. Odbył się seans szachowy mistrza Gadałińskiego na 10 szachownicach z wynikiem +10 dla mistrza.

Kącik filatelistyczny

W strefie radzieckiej Niemiec, z okazji wyborów do Kongresu Ludowego, które się odbyły 15 i 16 maja, ukazał się 13 maja znaczek okolicznościowy, wartości 24 fen (karminowy), wykonany offsetem w nakładzie 3.500.000 egz. Znaczek projektował Fred Gravenhorst. Artyście za motyw do tego wydania posłużył znany gołąbek pokoju Picassa.

Ten sam znaczek, ale w nowym nakładzie (znowu 3.500.000 sztuk) został w związku z obradami Kongresu wydany dnia 29 maja z dwuwierszowym czarnym nadrukiem: „3. Deutscher Volkskongress / 29.—30. Mai 1949“.



Już od tygodnia trwa VIII wyścig kolarski „Tour de Pologne“, organizowany przez prasę Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik“. W związku z tym przypominamy, że w Warszawie jest już w użyciu datownik okolicznościowy z sylwetką kolarza i napisem „VIII Wyścig Kolarski Dookoła Polski“. Do 4 września pozostało już niewiele czasu. Wszystkim zbieraczom kasowników radzimy się więc pośpieszyć i postarać o odbitkę tego datownika. (w. j. o.)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ WŁ. LUBNAARA I R. MIAŁKOWSKIEGO

1. KRZYŻÓWKA



Znaczenie wyrazów poziomych:

1A. Słynny organizator i wódz mongolski. 2A. Objedzie, otoczy. 2F. Miasto w półn. Afryce. 3A. Miasto we Włoszech znane z pielgrzymek. 3G. Miara powierzchni. 4A. Budowniczy drewnianego konia trojańskie go. 4G. Inicjały instytucji społecznej w Polsce. 5A. Miasteczko nad Utratą. 6A. Rzeka we Włoszech. 6E. Solica kraju europejskiego. 7A. Jaja rybie. 7E. Znany ptak. 8A. Rozpala. 8F. Pewna ilość np. jaj (wspak). 9A. Chemik polski (1846—1915).

Znaczenie wyrazów pionowych:

A1. Miejscowość, w której Francuzi zawarli w dniu 19 lutego 1797 r. pokój z papieżem. B1. Rzeka na Madagaskarze. B7. Belka wiązania okrętowego. C1. Dyplomata angielski, stracony przez Henryka VIII za odmowę złożenia przysięgi na nowy ustrój kościoła angielskiego. C6. Narodowość (wspak). D1. Pasieka. D4. Nieżyjący już tytan sceny polskiej. E1. Krasnówcy. F1. Kraina w Indochinach. F5. Legendarny założyciel Warszawy (wspak). G1. Port w Ery-

trei. G3. Przytułek schronienie. G7. Starorzeczna bogini. H1. Wyspa w grupie Tokelau. 17. Poeta polski, autor zbioru poezji „Musujący poranek“. 17 Miasto w Japonii na wyspie Hondu.

L. Polczyński, Wyszków.

2. KONIKÓWKA GEOGRAFICZNA



Rozpoczynając od kratki podwyjnie obramowanej, prześledź ruchem konika szachowego przez wszystkie pola szachownicy i wróć do punktu początkowego. Na drodze pierwotnej ruchu konia szachowego znajdują się litery lewostronne, na drodze powrotnej natomiast — litery prawostronne. Skacząc w ten sposób odczytaj tytuł i tekst lamigłówek, którą następnie należy rozwiązać.

„Ed-Ka“, Łódź.

3. POTRÓJNY ANAGRAM

We dwóch na cudzym kufrze w wagonie siadali. Gadu, gadu na dobre. Wtem coś w kufrze trzasnęło!

Ze świata kobiet

WIOSENNO-JESIENNA

Na prośby kilku Czytelniczek zamieszczamy fason sukni demizesonowej, która przydaje się w chłodniejsze dni lata.

Najlepiej wygląda uszyta z cienkiego wełnianego jersey'u, lecz doskonale można się również posłużyć lekkimi welenkami, których wielki wybór mają PDT i Centrala Tekstylna. Wzór według uznania: kratki większe czy pepita, melange z ciemniejszą nitką, każdy lekki niezbyt pstry rzucik, wreszcie — może być materiał gładki w przyémionym, lecz nie ciemnym kolorze.

Pół stojący kołnierzyk, trzyćwiertniowe rękawy i lekka draperia z przodu sukni — to jedyne ozdoby tego skromnego fasonu, a trzeba zaznaczyć, że prostota znów na szczęście, wraca do mody.

Do niedawna „obowiązkowa“ sylwetka w stylu w. XIX nie została wprawdzie zupełnie zdegradowana, lecz straciła najważniejsze pozycje.

Obecnie modnej kobiecie tylko wieczorem na tzw. wielkie okazje wypada przebierać się za własną babcię.

Odpowiadamy na listy

Bożena T. Łódź. Istotnie lekki jumperek (byle nie z długimi rękawami) nosi się obecnie do spodniczek bawełnianej lub z jedwa-



biu, oczywiście z cięższego jedwabiu, jak antylopa, czy tafta. W żadnym wypadku nie do żorżety. Zdaje się, że jednak lansowany w Paryżu strój na wieczór: sweterrek—golf do długiej jedwabnej spódnicy u nas się nie przyjmie.

M. K. Z opisanych przez Panią symptomów można wnosić, że to coś poważnego. Powinna Pani przerwać domowe leczenie i zwrócić się do specjalisty. Najlepiej do kliniki Laryngologicznej U. Ł., Kopcińskiego 22.

Minna. Fason jesiennego płaszcza podamy w następnym numerze. Za pozdrowienia — dziękujemy.

(an)

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

z dnia 31 lipca 1949 roku

1. Kwadrat arcymagiczny: 1. Kalad. 2. Arago. 3. Lazur. 4. Aguti. 5. Doria. Na przekątnej: Krzta.

2. Krzyżówka szkielecowa. Poziomo: 1. Lina. 4. Obawa. 9. Opar. 13. Ewa. 14. Planeta. 15. Roh. 17. Mornus. 19. Lin. 20. Zsibo. 22. Utylitarizm. 25. Roraty. 27. Alpone. 29. Orzyk (wspak). 32. Adrjan. 37. Diagnostyka. 40. Beata. 42. Irt. 43. Najem. 45. Sol. 46. Alameda. 49. Kaf. 50. Aras. 51. Osaka. 52. Koma. Pionowo: 1. Lemur. 2. Iwo. 3. Namur. 4. Ol. 5. Bali. 6. Anita. 7. Wena. 8. At. 10. Primo. 11. Boa (wspak). 12. Rhone. 14. Psyt. 15. Azyl. 18. Utarcie. 21. Szparka. 23. Goryl (wspak). 24. Rabat. 26. Oby. 28. Nea. 29. Kła-

sa. 30. Zdała. 31. Raba. 32. Forma. 34. Dyna. 35. Jajko. 36. Nimfa. 39. Nias. 39. Stek. 41. Tor. 44. EAM. 47. Lo. 48. Da.

3. Fantazja anagramowa: 1. Kutna. 2. Kanut. 3. tanku. 4. Knuta. 5. katun. 6. kantu. 7. nutka. 8. tukan. 9. Antku.

Za rozwiązanie wszystkich zadań nagrody wylosowali: 1. Nieć Jan, Cieplice Śląskie, Dworcowa 8; 2. Daniel Maciej, Łódź, Gdańska 77-a; 3. Turek Jan, Kraków, Grzegorzewska Nr 8.

Nagrody pocieszenia wylosowali: 1. Salm Stanisław, Łódź, Mostowa Nr 5; 2. Mgr Czołba Józef, Gdańsk, Wojska Polskiego 25, m. 2.

— A więc jutro o 19 zbiórka u mnie — zawiadamiałem swoich przyjaciół i sympatyków. — Chcę skromniutko wyróżnić dzień swoich imiennin. Tylko, wybaczcie, wódki u mnie nie będzie... Parę butelek wina owocowego, to wszystko, co znajdziecie na stole... — No, cóż, zgadzamy się na tę innowację — odpowiadali zaproszeni, nie patrząc mi w oczy. — Wiemy, że ciebie zawsze trzymają się jakieś żarty dodawali inni z błyskiem nadziei w naiwnych spojrzeniach.

Nadzieje tym razem zawiodłem. Kiedy o oznaczonej godzinie wszyscy się zebraли, na stole, wśród zakąsek stały tylko butelki z owocowym winem w asyście butelek ze słodowym piwem i lemoniadą.

Cześć przyjaciół wciąż jeszcze nie mogła uwierzyć. Dyskretnie zaglądała do szafek i schowków,

PANORAMA Nr 35 (107) — 4

IMIENINY

pod łóżko.

— Nie — powiedział ktoś mocno zdenerwowany — ty naprawdę chcesz z nas wariatów zrobić!

— Bynajmniej — odpowiadam — po prostu chodzi o przełamanie złej tradycji. Dlaczego bowiem wszystko ma się kończyć popijawą, sypianiem na etażerkach i kociokwikiem?!

— Ma rację! — odezwało się kilka nieśmiałych głosów. W ponurym na ogół nastroju za siedliśmy do stołu. Szczękały widelce i noże, nie słyszało się jednak brzęku kieliszków, zrzadka posępnie bulgotało nalewane do szklanek słodowe piwo.

Nadszedł moment najbardziej uroczysty. Wszyscy wstali, śpiewając: „Sto lat, sto lat“...

Toast urwał się w połowie. Zdaje się, że na słowach: „...niech żyje, żyje...“

Mundzio nie wytrzymał i zaszczołał. Pierwszy raz znajdował się w większym gronie męskim na trzeźwo. Podsunąłem mu butelkę z winem. Odstawił, wydając nieartykułowany, a przecież wielce wymowny dźwięk: brrr!!!

A jednak powoli nastroj nabierał rumieńców ożywienia. Posypały się dowcipy, ktoś opowiadał o swojej podróży do Olsztyna, Jurek wspominał miłosne sukcesy sprzed pierwszej wojny światowej.

Rozruszał się wreszcie i Mundzio. Łzy, staczające się po policzkach obeschły, zdjął marynar-

kę. Chwycił butelkę od piwa i cisnął nią w lustro. Strzał był celnym, lustro rozsypało się klinowatymi okruciami. Nie wywołało to jednak entuzjazmu.

Mundzio nie zrażał się: wlaź pod stół i zaczął szczelekać. Zupełnie jak wtedy, w barze pod „Goloną szprotką“. Potem zaczął tańczyć na parapacie, potem nasunął rondelek na głowę, owinął się w koldrę i udawał murzyńskiego króla. Bardzo to realistycznie wypadło, a jednak również nie spotkało się z żywszym zainteresowaniem obecnych, dały się nawet słyszeć słowa zgorszenia:

— Co, po trzeźwemu chcesz rozrabiać?! Taki numer nie przejdzie...

Dał więc Mundzio spokój swoim bohaterskim wysiłkom. Usiadł w kąciaku na krzeselku i pograżył się w zamyślenie.

Ożywiałem towarzystwo jak moglem. Na próżno. Już o dziesiątej wszyscy zaczęli się spieszenie rozchodzić.

Zostali tylko, znani ze swojej pogardy dla alkoholu, dr Klamkowski i mechanik Trzymajka.

Ci byli ze mnie bardzo zadowoleni.

Pokrzepiony tym na duchu, postanowiłem wytrwać i następne imienniny również urządzić bez alkoholu.

Obawiam się tylko, że prócz Trzymajki i Klamkowskiego nikt nie zechce przyjść.

Zresztą, kto wie... Ludzie się przecież zmieniają!

OUT.